Nr 206. Kraków, Niedziela 7 Września 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	w. cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

***Kraków* 6 września.**

Obfitość, rozmaitość, różnorodność, fantastyczność pogłosek, kombinacyj, wniosków, sprzeczności po zjeździe w Narwie, to najlepsze dowody, że nic tam stanowczego, ale i określonego nie zaszło. Jedynym dotąd skutkiem namacalnym spotkania, iż *Reichsanzeiger* uznał za stosowne i potrzebne wystąpić przeciw mniemaniu, jakoby zaszło w ostatnich chwilach oziębienie osobistych stosunków między dwoma cesarzami, między gospodarzem a gościem, a to z powodu postawionych przez cesarza Wilhelma wniosków w sprawie bułgarskiej i jakoby w następstwie skróconemi zostały manewra. Jak ze znalezionej kości uczony odtwarza zaginione zwierzę, tak z tego epilogu odbudowaćby można nieznaną treść spotkania dwóch monarchów. I wnosićby wolno, że wcale nie chodziło o sprawy polityczne, lecz już tylko o osobiste stosunki, a przeciw przypuszczeniom ujemnego nawet pod tym względem skutku spotkania, zaszła potrzeba oddziałania.

Tak w owych przypuszczeniach, jak i zaprzeczeniach, nie należy upatrywać ani doniosłości, ani zbytniego znaczenia. Zastanawiając się zaś nad stosunkami, nad przeszłością i teraźniejszością, jeżeli w czem dopatrzećby się można powodów sprzeczności między dwoma cesarzami północy, to na razie nie w wielkiej polityce zewnętrznej, ale raczej w groźnej sprawie socyalnej.

Ks. Bismarck swoją nienawiścią do Polaków umiał schlebiać najgorszym namiętnościom rosyjskim, ale represyjnem działaniem przeciw socyalistom i anarchistom trafiał do najgłębszych uczuć, bo do największej troski cara, tak dalece, iż nieraz przypuszczano, nie bez słuszności, że kanclerz używał tych dwóch motywów, aby utrzymać, pomimo wszystkiego, tak wielce cenione przez niego dobre stosunki z Rosyą.

Polityka socyalna cesarza Wilhelma II, zapowiedziana reskryptami, prawdopodobnie mniejsze znalazła uznanie ze strony Aleksandra III, niż zachowanie się w tej mierze upadłego kanclerza, już dlatego, że mniejsze zdaje się przedstawiać rękojmie wobec groźnego niebezpieczeństwa, które jest osobistem dla cara niebezpieczeństwem. Wątpić można, aby na tem polu istniała wspólność przekonań czy zapatrywań dwóch cesarzy i aby na niem objawić się mogła zgodność myśli.

Coraz trudniejszem staje się zadanie dla tych, co jeszcze z podróży monarszych chcą polityczne stawiać wnioski. Istny to kalejdoskop, który nietylko wzrok, ale myśl spłasza swoją ruchliwością. Po wizycie cesarza niemieckiego w Anglii, wizyta w Rosyi, a bezpośrednio potem przegląd floty austryackiej. Co tu permutacyj politycznych, gdyby chcieć temu wszystkiemu polityczne nadawać znaczenie. Najdalej idący rachunek prawdopodobieństw jeszczeby żadnej nie mógł tu postawić cyfry. Ale co godnem podziwu w tem wszystkiem, to owa niezmużona czynność, to ta zdumiewająca ruchliwość, ta wyższa nad wszelkie trudy elastyczność fizyczna Wilhelma II. Monarcha ten, jakby ulegał jakiejś elementarnej sile ruchu ciągłego, zdaje się upatrywać swój obowiązek w nieszanowaniu własnej osoby, gdy idzie o publiczne wystąpienia; zasługa tem większa i rzecz tem godniejsza uwagi, że pomimo silnej konstytucyi, młody monarcha podlega cierpieniom, nawet dość dotkliwym, które na razie przecież i w oznaczonym terminie nie przedstawiają bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Natura ludzka jest skomplikowaną, pierwiastek duchowy i fizyczny składają się zwykle na działania i czynności człowieka. Być zatem może, że obok moralnych przyczyn materyalne są tu także w grze, i że silne poczucie obowiązku, oraz dolegliwości nadają jednocześnie krokom potężnego władcy Niemiec owe znamiona pośpiechu i trawiącej działalności osobistej na lądzie i morzu, na morzu zwłaszcza, na którem ponoś znajduje ulgę w dawnem a trwającem cierpieniu uszów — zwłaszcza gdy spoczywa na pokładzie okrętu.

Przypuszczenia i kombinacye luźne chyba ludzie roztropni mogli się już oduczyć, za naszych czasów tak obfitych w płody myśli dowolnej co najczęściej jest bezmyślną, brać w rachubę. Ale tem więcej liczyć się należy z faktami. A takim faktem jest podniesienie ceł wchodowych w Rosyi; nowy to czyn Rosyi dla Rosyi, która chce sama sobie wystarczyć, w sobie żyć, a w kłopotach reszty Europy widząc swój zysk, zdaje się od niej coraz obojętniej, jeżeli nie pogardliwie odwracać, aby ku Azyi zwracać niby główną swoją uwagę i zabiegi polityczne i ekonomiczne, dla poparcia których p. Wiszniegradzki przedsiębrał właśnie podróż w dalekie tamte, a coraz mniej tajemnicze strony. Jednocześnie dłuższa podróż następcy tronu rosyjskiego jest jakby dowodem pewności utrzymania w najbliższym przynajmniej czasie pokoju europejskiego, któremu wtórować będą dziś rozpoczynające się wielkie na Wołyniu manewra. Budzą one niewątpliwie żywe zajęcie w kołach wojskowych świata całego, tem większe, im szczuplejsze niezawodnie dokładne dojdą o nich wiadomości, mogące dać wyobrażenie o istotnych na tem polu postępach Rosyi. Godnem w tej mierze uwagi jest, co piszą z Kijowa do *Przeglądu*:

„Donoszą nam, że kto zajrzałby teraz na dworzec w Kijowie lub na którąkolwiek stacyę kolei żelaznej między Kijowem a Równem, ten sądziłby, że Rosya wypowiedziała wojnę i to chyba całej Europie, gdyż takie ogromne masy wojsk wysyła ku granicy. Podróżni prawie nie jeżdżą od 18 sierpnia st. stylu (30 sierpnia n. st.) w kierunku Kijów-Zdołbunów, gdyż wszystkie pociągi zapełnione są wojskiem; nadto odchodzi codzień kilka nowych pociągów, ale tylko kilka, gdyż na więcej niema ani wagonów, ani lokomotyw, lubo pościągano z rozkazu rządu wszystkie wolne wagony i lokomotywy z całej zadnieprowskiej Rosyi. Owóż jak wypadną manewry? — przewidzieć nie można, ale to już teraz skonstatować wypada, że pod względem pogotowia kolejowego stoi Rosya bardzo źle, głównie z powodu tego, że posiada wszędzie tor pojedynczy. W Kijowie mówią po cichu, że już było kilka wypadków kolejowych, ale małych i że władze starają się je ukrywać starannie.

„Wreszcie korespondent nasz radzi przestrzedz publiczność, aby nie udawała się na Brody do Rosyi przed ukończeniem manewrów, to jest przed 14 września now. stylu, gdyż ani pociągi regularnie kursować nie będą na linii Równe-Berdyczów, ani niemasz pewności przed wypadkami kolejowemi.“

Po teatrze socyalistycznym powstać ma socyalistyczny parlament.

Dnia 14 września zebrać się ma w Brukseli kongres robotników, który między innemi zamierza uchwalić zwołanie na dzień 11 listopada Ludowego parlamentu, powstałego z powszechnego głosowania, a przeciwstawionego Izbie deputowanych belgijskiej!!! Jakie ustawy staną na porządku dziennym tego parlamentu, istnego fenomenu końca stulecia, domyślać się wolno. Ale tu pomysł godniejszy podziwu niż sama rzecz i wobec niego dziwić się nie można, jeżeli car nie sympatyzuje z reskryptami socyalnemi niedawnego swojego gościa.

Wkrótce po zniknięciu ze ściślejszej areny bawarskiej zeszedł ze świata człowiek, który w wielkiej walce religijnej w Niemczech, ciasnością poglądów, a pewnym uporem, co na zawziętość antireligijną zakrawała, odznaczał się. Bez polotu, bez głębszej myśli, bez szerszych widoków, baron Lutz wtórował nieszczęsnej walce kulturalnej w kraju nawskroś katolickim, a dzięki sile pewnych prądów a słabości siły odpornej, utrzymał się zbyt długo przy władzy i na pierwszem stanowisku. — Wmięszany był w wielkie wypadki, które sprowadziły przeobrażenie Niemiec i w ów dramat, który zakończył się śmiercią króla Ludwika II.

Nie polityczna, nie światowa powódź, ale zwykła w naszej monarchii powódź rzek nawiedziła ją znowu, chociaż — rzecz zupełnie wyjątkowa — oszczędziła ona nasz kraj. Dotkliwie niestety czuć się daje Czechom, gdzie już nietylko polityczne namiętności, ale i żywioły doszły do niezwykłego stopnia wzburzenia. Runął w Pradze starożytny, wspaniały most, duma stolicy. Dotkliwa to strata, poniekąd narodowa, którą odczują nie sami Czesi, ale także wszyscy ci, co cenią piękne dzieła i ci, co mają dla Czechów przyjaźń. Oby ta katastrofa była przestrogą, jakie szkody zrządzić zdolna każda ślepa siła, którą nie kieruje rozum i rozsądek; jakie ruiny sprawia brak równowagi czy to w żywiołach, czy w namiętnościach ludzkich.

Włoska strefa w Afryce.

II.

W ostatnich czasach namnożyło się dużo opisów tych okolic, które Włosi zamierzają zdobyć dla cywilizacyi. W roku 1862 książę Ernest Koburski, w towarzystwie żony, książąt Hohenlohego i Leiningen, majora Reutera, kilku lekarzy, znanego przyrodnika Brehma i słynnego pisarza Gerstäckera, wybrał się w te strony na polowanie. Wyjechawszy 24 marca z Suez, 29 przybyli do Massawy, zkąd niebawem wyruszyli w głąb kraju. Przebywszy piaszczystą równinę i ogołocone z wszelkiej wegetacyi góry, dotarli do pięknej doliny Laby, zazielenionej od dołu aż do wierzchołków gór. „Z wszystkich skalistych ścian świeciły drzewa, pokryte zielenią liści i cudnemi kwiatami. Bogactwo kolorów czarowało oko, woń napełniała dolinę, na gałęziach huśtało się ptastwo od malutkich miodowników (nectarinia) do ogromnych jastrzębi. Zdaleka przesuwały się leopardy, gazelle, antilopy i całe stada pawianów“. Wąskim wąwozem wyprawa 7 kwietnia dotarła na wysoką, otoczoną niebotycznemi górami płaszczyznę, na której znajduje się wieś Mensa o 100 nędznych chatach z ustawionych w kształcie piramidy drągów, pokrytych trawą. Jednak pasterze ci żółtej lub brunatnej cery odznaczają się męską i piękną postawą. Niektórzy z nich posiadają 5000 do 6000 sztuk rogacizny i wyznają chrześciaństwo. Ztąd książę Ernest 12 kwietnia wyruszył do Keren. Osada ta leży 4469 stóp nad powierzchnią morza. Rola jest tu urodzajna, ale uprawiają tylko durro i tytoń. Od wschodu i południa wznoszą się strome góry, gdy ku północy zniżają się. Ze strony mieszkańców dostojni turyści doznawali „szczerej przyjaźni i gościnności.“ Dalej w głąb kraju ks. Ernest Koburski nie ruszył.

Północnym swym krańcem, odstąpionym teraz Włochom, Abyssynia względnie jej północna prowincya Tigra dotykała prawie do morza Czerwonego, naprzeciwko Massawy. Im dalej ku południowi, tem więcej rozszerza się pustynia, dzieląca morze Czerwone od Abyssynii, a zamieszkana przez plemię Danakil. Podobni do wschodnich Abyssyńczyków, odznaczają się oni większą siłą i jaśniejszą cerą i trudnią się głównie rybołostwem i żeglugą na Czerwonem morzu, które przebiegają zręcznie małemi czołnami. Jak Abyssyńczycy odziewają się czerwoną chustką, długie czarne włosy nacierają tłuszczem, uzbrojeni są w dzidy, okrągłe tarcze z skóry antilop i obosieczne miecze z żelaza indyjskiego. Plemię Danakil wyznaje mahometanizm, i choć przez kilkanaście lat pod mężnym Mohamedem Granjim panowało nad całą Abyssynią, obecnie nie posiada żadnej spólnej organizacyi politycznej, lecz rozpada się na niezależne rody. Podróżnik Heuglin, który przebywał dłuższy czas w Ed nad morzem Czerwonem, opisuje Danakilów jako tchórzów, skłonnych do kradzieży, bezwzględnie chciwych, leniwych i niesłychanie podejrzliwych. Z exploratorów włoskich zbadali te okolice najdokładniej Giulietti i hr. Antonelli, który także jako dyplomata w kolonialnej polityce włoskiej zajmuje naczelne miejsce.

Co do Abyssynii najciekawsze szczegóły zawdzięczamy W. Munzingerowi. Urodzony 21 kwietnia r. 1832 w Olten w Szwajcaryi, studyował nauki przyrodnicze, języki wchodnie i dzieje na wszechnicach w Bernie, Monachium i Paryżu, w r. 1854 jako naczelnik wyprawy handlowej udał się do Massawy, w roku następnym przebywał w Keren, głównej osadzie plemienia Bogos, których zwyczaje i prawa opisał. [1]) W roku 1861 brał udział w expedycyi naukowej Heuglina do środkowej Afryki, a w r. 1864 powrócił do Abyssynii, w roku następnym został konsulem angielskim w Massawie i zaskarbił sobie wielkie zasługi w czasie ekspedycyi przeciwko Magdali. W r. 1871 wstąpił w służbę Khedywa i jako gubernator Massawy północne powiaty Abyssynii wcielił do państwa egipskiego. Mianowany w r. 1872 baszą i jeneralnym gubernatorem wschodniego Sudanu, w roku 1875 na wyprawie przeciwko plemieniu Gallów napadnięty i ciężko poraniony, umarł w Aussie 16 lutego. [2])

Pod względem topograficznym Abissynia ze wszech miar zasługuje na nazwę Szwajcaryi afrykańskiej. Jest to kraj górzysty, w którym rozróżniają trzy tarasy, najniższy Kollę, 3.000 do 4.800 stóp nad powierzchnię morza, o temperaturze 20—28° R.; Wojna-Degę czyli strefę win, 4.800 do 9.000 stóp nad morzem o temperaturze 11 do 21° R., obfitującą w wino, cytryny, apri kozy i inne owoce; Degę t. j. „zimny kraj,“ 9.000 do 14.000 stóp nad morzem o temperaturze 7 do 10° R., za dnia. Wszyscy podróżnicy unoszą się nad romantycznemi krajobrazami alpejskiemi Abisynii. Niemal w jej środku, w prowincyi Amhacze, znajduje się wielkie, 8 mil szerokie, około 14 mil długie jezioro Tana, do którego wpada 30 rzek i przez które przepływa zwany tu Abi: niebieski Nil. Pięknie uprawiane brzegi jeziora zapełnione są klasztorami, kościołami, pustelniami i siołami. Na południowo-wschodnim brzegu znajduje się wielkie miasto handlowe Korata albo Kaniza. W czasie burzy jezioro Tana staje się podobnem do rozhukanego morza. Wtedy wznoszą się ogromne bałwany, uderzając z łoskotem grzmotu o strome skały bazaltowe, otaczające jezioro.

W pierwszych wiekach ery chrześciańskiej, Abisynia dzięki nawróceniu swemu i związkom z państwem rzymskim, stanęła na wysokości oświaty. Wskutek sekciarstwa i postępów islamizmu, który oddzielił Abisyńczyków od świata cywilizowanego, nastał zastój. Szkoły dotąd są tam bardzo rzadko. Czytać i pisać bardzo zresztą skomplikowanego, bo składającego się z 200 głosek alfabetu, uczą się tylko duchowni i lekarze. W piśmiennictwie abisyńskiem stanowczo przeważają dzieła teologiczno-ascetyczne, przełożone z greckiego. Przy zupełnym braku dróg, przyrodzone bogactwo kraju nie mogło dotąd należycie być wyzyskanem. Jednak Abisynia wywozi już do Massawy rocznie 400 do 500 centnarów wosku i za 20.000 talarów kości słoniowej. Obfituje też w drzewo gumowe; pomiędzy Dokorną i Zulą tworzą one cały 6 mil długi las. Głównym zaś płodem krajowym jest wyborna kawa żółta o silnej woni; bawełna krajowa wystarcza nietylko na potrzeby miejscowe, lecz mogłaby stanowić ważną część exportu; bogate miny kruszców dotąd wcale nie są exploatowane.

Od połowy XVIII wieku w Abisynii o przewagę polityczną z plemieniem semickiem walczy szczep Galla, który coraz potężniej wsiąka do południowej prowincyi Szoi, a po za granicami Abisynii zamieszkuje ogromną przestrzeń aż do równika. Szczep ten, który sam nazywa się Orma albo Oroma, liczy pono 10 milionów dusz, odznacza się silną budową ciała, orlim nosem, gładkim włosem i stosunkowo jasną cerą. Piękność kobiet Gallów stała się w tych stronach przysłowiem. Pałając duchem wojennym, plemię to pogardza rolnictwem, stało się postrachem wszystkich sąsiadów i namiętnie zajmuje się handlem niewolnikami. Gallowie są poganami, wszystkie plemiona tego szczepu mają swoich kapłanów (walos), którzy są równocześnie czarodziejami i wróżbitami. Corocznie starsi różnych plemion Gallów zgromadzają się w Wodanabi na południe Szoi, albo w mieście Sabaki i na tych zebraniach układają plany spólnych wypraw wojennych, jeżeli korzystnie wypadnie wróżba arcykapłana, zwanego Moru. „Gallowie — zauważa jeden z najgruntowniejszych znawców [3]) — są nadzwyczaj dumni, w bitwie odważni, ale strasznie okrutni. Nieprzyjaciół nienawidzą i ścigają z dziką energią. Odznaczają się miłością wolności. Jakoż zdarza się, że wzięci w niewolę umierają raczej z głodu, zanimby kark zgięli pod jarzmem.“ Oczywiście Włochom nie przyjdzie łatwo zapewnić sobie nad tem wojowniczem plemieniem faktycznej władzy.

Na wschód od szczepu Gallów, ogromny trójkąt pomiędzy Assab, przylądkiem Gardafui i ujściem rzeki Webi do Oceanu (nad równikiem), czyli przestrzeń większą od cesarstwa niemieckiego, zamieszkuje szczep Somalów, obliczany na 5 milionów ludności. Wyjąwszy wąski pas nad brzegiem Oceanu, dalsze zachodnie części tej strefy dotąd mało są znane. Kilku śmiałych podróżników, Włosi, Sacconi 1883, hr. Porro 1886, baron von der Decken, życiem opłacili zamiar rozjaśnienia tajemnic tych stron. Włosi: Giabetti i Chiarini, Anglicy: Miles, Burton, Cruttendon, Niemiec Haggenmacher zbadali przynajmniej północne i wschodnie okolice kraju Somalów. Szczep ten hamicki rozpada się na plemiona Adżów od zatoki Tadszury do przylądka Gardafui, Hawijów nad brzegiem Oceanu aż do osady Obbia, Kahanwinów pomiędzy rzekami Dżubem a Webbin, jest blisko spokrewniony z Gallami i Abisyńczykami, wyznaje mahometanizm, używa języka etyopijskiego, ale nie posiada pisma. Somalowie odznaczają się odwagą, zamiłowaniem wolności, nienawidzą przybyszów, pomimo fanatyzmu mahometańskiego po większej części żyją w monogamii, nie trzymają niewolników.

W dawnych wiekach Egipcyanie dotarli aż do tej strefy i nazwali ją „krajem Boga,“ gdy dziś zdaniem wielu podróżników zasługuje raczej na nazwę „kraju szatana.“ Somalowie wówczas, w XVII wieku przed Chrystusem nauczyli się od starych Egipcyan sztuk i rzemiosł i utworzyli wielkie państwo Etyopię. Na pomnikach egipskich Somalowie występują jako ludzie czerwonej cery, a zatem wyżsi od prostych murzynów i uważani przez Egipcyan za równorzędnych. W najnowszych czasach rząd egipski z Sudanu kilkakrotnie podjął wyprawy do kraju Somalów, aby przywrócić dawne związki z tym szczepem. Od chwili zajęcia Sudanu przez wojsko Mahdiego, odnośne wyprawy egipskie ustały, a zadania kolonizacyjnego podejmą się teraz Włosi.

[1]) „Die Sitten und das Recht der Bogos,“ Winterthur 1859.

[2]) Z innych dzieł jego wymieniamy tu „Ostafrikanische Studien“ Szafhuza 1864 i „Vocabulaire de la langue Tigre,“ Lipsk 1865.

[3]) Dr R. Hartmann: *„Abessynien und die übrigen Gebiete Ostafricas,“* Lipsk, 1883.

„W sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.“

Pod powyższym tytułem ogłasza *Germania* następujący godny uwagi artykuł:

„Pisma liberalne donosiły, że rząd królewski, niemający przecież ani prawa proponowania, ani mianowania biskupów, upiera się koniecznie przy swych dwóch niemieckich kandydatach i wymieniały opierając się, nie wiemy, na jakiej podstawie, nazwiska biskupa chełmińskiego i biskupa polowego. Wiadomość ta, jak tego dowodzą różne korespondencye z Księstwa Poznańskiego, wywołała tam wielkie zaniepokojenie i wzburzenie umysłów. Po odrzuceniu całej listy kandydatów, ułożonej przez uprawnione do wyboru kapituły tumskie, zaniepokojenie to jeszcze się wzmogło. Mimo to należy się jeszcze spodziewać obsadzenia stolicy arcybiskupiej drogą wyboru i prosimy dlatego usilnie naszych współobywateli katolickich w W. Ks. Poznańskiem, aby zechcieli wpływu swego użyć na uspokojenie umysłów ludności.

Nie jest wprawdzie tajemnicą uprzedzenie pana Gosslera dla Polaków, który nić polityki bismarckowskiej względem Polaków chce prząść nadal *à tout prix*. Popełnił przecież p. Gossler dnia 12 marca r. b. w sejmie pruskim już co najmniej wielką nieostrożność, oświadczając w odpowiedzi na wniosek polski X. Dra Stablewskiego pod koniec, że „dopóki choć jeden z obecnego rządu tutaj znajdować się będzie, zmiana w środkach istniejących, a więc w przepisach wydanych za zezwoleniem najwyższem względem nauki języka polskiego, nie nastąpi.“

Było to — *last not least* — groźbą, że w razie, gdyby cesarz zamierzał zaprowadzić jaką zmianę w tej polityce, całe ministerstwo podałoby się wtedy do dymisyi. Można to w danym razie u-

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(88) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Oboje nie mogliśmy przez jakiś czas mówić. Jeśli mam wyznać całą prawdę, to czułem się w tej chwili i lepszy i szlachetniejszy, niż kiedykolwiek. Byłem, jak człowiek, który przebywszy kryzys w ciężkiej chorobie, czuje słabość wielką, ale zarazem radosny powrót do życia. Po chwili począłem mówić i mówiłem spokojnie i łagodnie, nietylko jak zakochany, ale jak przyjaciel najbliższy, który ma przedewszystkiem na widoku szczęście drogiej istoty.

— Nie chcesz iść na bezdroża — rzekłem — ale i ja już nie będę usiłował sprowadzić cię z twojej drogi. Tyś mnie zmieniła, a i te wszystkie męki, którem przeszedł, przerodziły mię także. Zrozumiałem przez ciebie, że inna rzecz jest pożądać, a inna kochać. Nie przyrzekam ci, że cię przestanę kochać, bo nie mogę, i skłamałbym zarówno tobie, jak sobie, gdybym ci to obiecywał. W tobie jest moje życie. Mówię ci to nie w żadnej egzaltacyi, ale jak człowiek, który umie patrzyć w siebie i który wie dobrze, co jest złudzenie, a co prawda. Ale będę cię tak kochał, jakbyś już umarła i jakbym kochał twoją duszę. Czy ty się na to zgodzisz, moja Anielko? Jestto miłość ogromnie smutna, ale anielska. Taką możesz przyjąć i taką możesz mi odpłacić. Ja ci ją ślubuję w tej chwili i ta przysięga jest dla mnie równie ważna, jakbym ją składał przed ołtarzem. Nigdy nie ożenię się z żadną inną kobietą, będę żył dla ciebie tylko i moja dusza będzie twoją. Ty także kochaj mnie tylko tak, jakbym już umarł. O nic więcej cię nie błagam, ale tego mi nie odmawiaj, bo to nie jest żaden grzech. Jeśli o tem wątpisz, to się na spowiedzi rozpytaj. Wszak ty czytałaś Danta? Przypomnij sobie, że on był żonaty, a jednak kochał Beatrycze taką właśnie miłością, jakiej ja chcę od ciebie, wyznawał to uczucie głośno, a jednak Kościół uważa jego poemat niemal za święty. Jeśli masz w duszy dla mnie takie uczucie, to mi daj swoją rękę i niech odtąd będzie między nami wieczny spokój i wieczna zgoda.

Anielka podała mi po chwili milczenia rękę.

— Ja taką przyjaźń — rzekła — zawsze miałam dla ciebie, i z całej duszy, z całego serca ci ją przyrzekam.

Mnie, szczerze mówiąc, zabolał ten wyraz: przyjaźń. Dla mnie był on zamały i wydało mi się, że jest także zamały dla tej chwili. Zmilczałem jednak. Ją — pomyślałem w duszy — wyraz miłość jeszcze przestrasza; ona musi się do niego przyzwyczaić, więc skoro rzecz jest ta sama, czy warto, abym dla nazwy zakłócał tę zgodę i to szczęście, jakieśmy nareszcie wydobyli z całych pokładów nieporozumień, goryczy, zmartwień, udręczeń. Oboje jużeśmy tak zmęczeni i tak nam należy się wypoczynek, że warto coś dla niego poświęcić.

Był to zresztą cień, który zniknął przy świetle tej myśli, że ta ukochana istota należy jednak do mnie i że jestto moja żona duchowa i wierna. Byłbym oddał nie wiem co za to, gdybym mógł na wyraźne pytanie: „czy ty jesteś moja?“ usłyszeć jej twierdzącą odpowiedź. I pytałbym sto razy na dzień i nigdybym nie miał dosyć jej odpowiedzi; ale w tej chwili bałem się ją zastraszyć. Ja, który wszystko potrafię wyrozumieć, nie miałżebym wyrozumieć tego, że są słowa, które, chociaż odbijają rzeczywistość istniejącą i uznaną, przechodzą jednak z trudnością przez usta kobiety i jeszcze takiej kobiety, jak Anielka. Wszakże to wszystko, co ona mówiła, było wyznaniem, że mnie kocha; wszakże zgodziła się na to, żeby dusze należały do siebie... czegoż mógłem sobie życzyć więcej?

Doszedłszy do Schrekbrücke, wróciliśmy do domu. Po drodze rozglądaliśmy się w nowem naszem położeniu tak, jak ludzie rozglądają się w nowym domu i próbowaliśmy się do niego przyzwyczaić. Nie obeszło się to bez pewnych usiłowań, które krępowały cokolwiek naszą swobodę. Lecz mnie i to cieszyło, bo mi się zdawało, że to tak jest, jak bywa w pierwszych godzinach po ślubie, gdy nowożeńcy czują się na wieki związani, a jeszcze nie są ze sobą oswojeni. Mówiłem z nią jednak wiele o nas obojgu. Tłumaczyłem jej całą czystość i świętość takiego stosunku, jakim miał być nasz. Starałem się natchnąć ją ufnością i spokojem. Ona też słuchała mnie z twarzą pogodną i jasną, zwracając co chwila ku mnie swoje śliczne oczy. Pogoda na świecie odpowiadała pogodzie naszych dusz. Słońce już zaszło. Alpy okryły się zwykłą swoją wieczorną purpurą, której blask odbijał się na jej twarzy.

Podałem jej ramię, które przyjęła i szliśmy razem.

Nagle spostrzegłem, że ona ociąga się, idąc tak, jakby się czegoś bała i że przytem pobladła, jak płótno. Trwało to jedną chwilę, ale było tak widoczne, że sam przestraszyłem się o nią ogromnie i począłem wypytywać, co jej jest?

Z początku nie chciała mi nic powiedzieć, lecz gdym począł bardzo nalegać, przyznała się, że to ów nieszczęśliwy kretyn przyszedł jej na myśl i że przez chwilę była pewna, iż on znów ukaże się niespodzianie.

— Sama nie wiem dlaczego — rzekła — ale zrobił na mnie okropne wrażenie... i wstyd mi się do tego przyznać, że mam takie niemądre nerwy. Nie mogę go zapomnieć i za nic nie chciałabym go znów zobaczyć.

Uspokoiłem ją, że przy mnie nic jej nie grozi. Ona mimowoli spoglądała jeszcze czas jakiś niespokojnie na boki drogi, wkrótce jednak dalsza nasza rozmowa zatarła w niej to przykre wrażenie. Mrok już zapadał, gdy przyszliśmy do wodospadów, ale wieczór był wyjątkowo ciepły. Na placu przed Straubingerem mnóstwo ludzi słuchało jakichś wędrownych harfiarek. Nie wiem, dlaczego ten zapadły wąwóz górski robił mi dnia tego wrażenie Włoch. Przypomniałem sobie, jak niegdyś, chodząc wieczorami po Pincio, w Rzymie, rozmyślałem, jaki byłbym szczęśliwy, gdybym miał koło siebie Anielkę. Teraz czułem jej rękę, wspartą na mojem ramieniu, a jeszcze bardziej czułem jej duszę przy swojej.

W zgodzie, pełni ukojenia i słodyczy, poszliśmy do domu.

10 sierpnia.

Zastanawiałem się dziś cały dzień nad słowami, które Anielka powiedziała do mnie przy Schrekbrücke. Uderzył mnie szczególniej ten jeden okrzyk, który wyrwał się z jej ust: „Ty nie wiesz, jaka ja jestem nieszczęśliwa!“ Ile w tem było głębokiej boleści i skargi, jakie mimowolne przyznanie, że ona męża nie kocha, że nie może go kochać, a nakoniec, że serce jej, wbrew wszelkim wysiłkom woli, należy do mnie. Jeśli tak jest, to ona równie była nieszczęśliwa, jak ja. — Mówię była, bo dziś już nie jest. Dziś może sobie powiedzieć: „Dotrzymam mu wiary, pozostanę zawsze uczciwą“ — a resztę zdać na wolę Bożą..

11 sierpnia.

Przyszło mi do głowy, że ja nie miałem prawa wymagać i oczekiwać od niej, by mi poświęciła wszystko. To nie prawda, że dla miłości wszystko się poświęca. Gdybym ja naprzykład miał jakie zajście z Kromickim i gdyby ona, w imię naszej miłości, kazała mi klęknąć przed nim i na kolanach prosić go o przebaczenie, tobym tego nie uczynił. Jestto niedorzeczne i fantastyczne przypuszczenie, a jednak, na samą myśl o tem, krew napływa mi do głowy. Nie, Anielko, ty masz słuszność, że są rzeczy, których dla miłości nie można i nie wolno poświęcać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czynić, ale nie powinien tego minister wypowiadać publicznie ze względu na koronę. Pytanie zresztą, czy całe ministerstwo zgodziło się na tę formę oświadczenia p. Gosslera.

W każdym razie zdanie to było bardzo niebezpiecznem z tego względu, że miało związać ręce króla wobec jego poddanych. Stało się to wprawdzie przed dymisyą Bismarcka, czem można sobie wiele wytłumaczyć, choć nie uniewinnić.

Nie sądzimy, jakoby p. Gossler i nadal jeszcze miał popełniać błąd rozdrażniania Polaków w kwestyi obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. — *Tempora mutantur.* Gdyby tak jednak być miało rzeczywiście, byłoby to najlepszym dowodem, że p. Gossler nie dosyć umie ocenić obecną sytuacyą, starając się i nadal pracować według szablonu bismarckowskiego, a nie chcąc torować cesarzowi dróg pozyskania wszystkich jego poddanych do chętnego wypełniania obowiązków.

Niestety już nieraz w historyi nieomylność ministeryalna nie chciała się przyznać do popełnionego błędu i była powodem ubolewania godnych błędów i wielorakiego nieszczęścia.

Kwestya ta jest zbyt poważną, żeby miano polskich poddanych nadal obrażać bez najmniejszej korzyści, a nawet z największą szkodą dla państwa.

Cesarz nasz i król obdarzony wzrokiem bystro zapatrującego się męża stanu, usiłuje wszystkich swych poddanych pozyskać do wspólnej, chętnej i ochoczej pracy około zadań państwa. Znając doskonale nasze stosunki, jesteśmy silnie przekonani, że cesarzowi udałoby się całą ludność polską i wewnętrznie silniej pozyskać dla tronu. Jest ona w tem na najlepszej drodze. Pełna ufności patrzy na tron i nie dozna żadnego rozczarowania. Gdyż nie mówiąc już o wyższych, ogólnych politycznych motywach, polityka germanizacyi i wytępiania za pomocą gwałtu — słowem system bismarckowsko-gosslerowski i pod względem praktycznych rezultatów zrobił fiasko, co potwierdzają wszyscy Niemcy, z wyjątkiem naturalnie tych, którzy przy tej polityce byli współczynnymi, albo interesowanymi. Niedawno jest jeszcze temu, jak pisma niemieckie ze Szląska ciekawe w tej mierze podawały szczegóły.

Że narzucony Polakom biskup Niemiec w żadnej mierze nie pomagałby pokojowym celom rządu, ale byłby mu w tem nawet przeszkodą, to przyznały już i wypowiedziały otwarcie prawie wszystkie pisma niemieckie, które się tą sprawą zajmowały. Gdyby pod tym względem p. Gossler jeszcze nie wiedział, co czynić, to powinna mu oczy otworzyć ta okoliczność, że życzenia jego obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu koniecznie Niemcem spotkały się w tem z skrajnie polskiem podburzającem pismem (*extrem polnisches Hetzblatt*). Brzmi to, jak paradoks, a jednak potwierdza się tutaj stare przysłowie: *les extrêmes se touchent.*

Polskie to podburzające pismo postępuje z swej strony według zasady: „Im gorzej, tem lepiej“ — dla nas! P. Gossler nie chce chyba ciągłego podżegania namiętności ludności polskiej przeciwko rządowi pruskiemu, nie posądzamy go o to, jakoby chciał rozdział ten powiększyć, różnicę coraz więcej zaostrzyć dla zamaskowania niezgodnej z zasadami ludzkiemi polityki swej względem Polaków praktykowanej. Ale w skutkach bez wątpienia żądanie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu jedynie Niemcem może doprowadzić do tego, czego sobie życzy owe skrajne polsko-patryotyczne pismo, oświadczając, że w obecnych warunkach lepiej sobie życzyć arcybiskupa Niemca, aniżeli Polaka. Istotnie byłoby to dla wszystkich tego rodzaju żywiołów pożądaną sposobnością, ażeby ze skutkiem podburzyć namiętności ludności polskiej przeciwko rządowi pruskiemu i bezwzględnie wystąpić także przeciwko władzom duchownym, jako narzędziom rządu. Wobec Arcybiskupa, związanego z ludnością węzłami krwi, taktyka taka nie powiodłaby się, a gdzieby się jej chwycono, stanęliby bez namysłu wszyscy konserwatywni mężowie i cały lud po jego stronie, aby powstrzymać zapędy anarchii.

Niemiec jako Arcybiskup w Poznaniu stałby odosobniony, a nawet dobrzy katolicy patrzyliby na niego z nieufnością z tej prostej przyczyny, że katolickiego dostojnika, który mimo tak powszechnej, głębokiej i jawnej niechęci ludności nie odrzuciłby pastorału, musianoby posądzić, że się kieruje bardzo ludzkiemi względami ambicyi, a nawet próżności itp. Lękanoby się z tego powodu także, iż mógłby się też pozwolić użyć jako *instrumentum oppressionis* praw ludności.

Innem było położenie przy poprzedniem obsadzeniu arcybiskupiej stolicy. Wiedziano, że ś. p. arcybiskup Dinder, który też w urzędzie swym okazał tyle dobrej woli i tyle serca ludności, uległ tylko wyraźnemu rozkazowi Ojca św., że nie chciał przyjąć urzędu. A i stosunki były wtedy pod każdym względem wyjątkowe. Od półtora dziesiątka lat nie miała dyecezya jawnego kierownictwa, żadnego kapłana nie można było ordynować w kraju i instytuować, nie można było udzielać sakramentu bierzmowania, w wielu parafiach panował największy brak opieki duchownej. W takiem położeniu sądził Ojciec św., że należy mu ustąpić przed potężnym naciskiem pruskiego rządu i dla dobra Kościoła, mimo oporu ludności, mianować Niemca arcybiskupem. Wiedział on dobrze, że ludność w tem rozpaczliwem położeniu zrozumie jego pełne miłości zamiary.

Dziś niema tak rozpaczliwego położenia i boli nas to głęboko, iż chcianoby Stolicę św. w oczach ludu przedstawiać jako sprzymierzeńca ewentualnych zamiarów p. Gosslera i tak samo najczcigodniejszych biskupów niemieckich łączyć z tem w lekkomyślny sposób, nie tając ich nazwisk.

Stosunki kościelne są w Księstwie zupełnie uregulowane: na czele administracyi stoją uznani przez rząd rządcy dyecezyalni, dwóch sufraganów zaradza religijnym potrzebom wiernych. Biedy niema. Stolica apostolska jest o tem zupełnie dokładnie poinformowaną. Wie ona też bardzo dobrze, że ponowne obsadzenie arcybiskupiej stolicy gnieźnieńskiej i poznańskiej przez Niemca spowodowaćby musiało pozytywnie wielką szkodę Kościoła.

Rzym nie może przecież liczyć się tylko z życzeniem pruskiego rządu, lecz musi także mieć na względzie interes wiernych i całego Kościoła. Dla pięknych oczu p. Gosslera nie narazi on zbawienia milionów dusz, któreby przez zręczną propagandę narodową mogły stać się obojętnemi dla Stolicy św. i Kościoła. Jakie nieobliczone niebezpieczeństwa i jak ogromna szkoda mogłaby ztąd powstać dla Kościoła, to jasne, gdy się rozważy, że miliony katolików polskich opierają się naciskowi i pokusie schizmy jedynie siłą swej wiary i swego zaufania i swego przywiązania do Stolicy św. Cóż powiedzieć o niebezpieczeństwach socyalizmu, o których wspomnieć tutaj wystarczy!

Czegoś podobnego w słuszny i rozsądny sposób rząd pruski od Stolicy apostolskiej żądać nie może. Nie może on, przy spokojnem rozważeniu tej sprawy, ponownie dotykać ludności polskiej w najboleśniejszy sposób. Ludność ta pragnie właśnie stać się pewnem, na wszystkie wypadki wiernem i gotowem do poświęceń ogniwem państwa, mimo różnicy pochodzenia i mowy. Przy sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego przedstawia się rządowi alternatywa, czy chce panować nad zadowolonymi, zadaniom państwa oddanymi poddanymi, lub czy też chce zgrzytającą w cichości ludność wystawić na łup ciężkim pokusom schizmy, panslawizmu i socyalizmu. Dla nas nie jest rzeczą wątpliwą, za pomocą której decyzyi wzmocni się i zjednoczy państwo, a za pomocą której osłabi je się i rozluźni!“

Przegląd polityczny.

Głównym wypadkiem dnia jest przesłana nam wczoraj w telegraficznem streszczeniu mowa podsekretarza stanu w włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych p. Damianiego w Trapani. Przybył on tam przedwczoraj, a na dworcu powitali go gorąco senatorowie, deputowani, reprezentanci władz i stowarzyszeń. Na jego cześć dano w „Teatro Garibaldi“ bankiet na 200 nakryć, a w bankiecie wzięło udział 12 senatorów i 36 deputowanych. Podczas bankietu miał Damiani zapowiedzianą już oddawna polityczną mowę, w której, obok szczegółowego omówienia reform wewnętrznych, przedstawił także działalność ministerstwa spraw zagranicznych. Podniósł on z naciskiem równouprawnienie Włoch w obrębie trójprzymierza, które jednak nie przeszkadza Włochom do utrzymywania najlepszego porozumienia z innemi państwami. Znaczącem było specyalne określenie przyjaźni z Anglią, jako tradycyjnej i głęboko wkorzenionej w sercach Włochów. Ten ustęp mowy miał widocznie na celu rozprószyć pogłoski o oziębieniu się stosunków między Anglią a Włochami. Owszem Damiani zaznaczył, że ta przyjaźń wzmocnioną została nowemi węzłami. Stosunki Włoch z Rosyą są zawsze serdecznej natury. Tylko w określeniu stosunku do Francyi zachował Damiani pewną ostrożną wstrzemięźliwość. Stwierdza on tylko, iż Włochy objawiały zawsze tendencye pokojowe i przyjazne, ale nie wspominał nic o wzajemności ze strony Francyi. Koniec mowy odnosił się do zbliżających się wyborów powszechnych. Mówca, nazwał ten akt chwilą uroczystą i podniósł, iż nigdy bardziej jak teraz, nie nasuwa się nagląca potrzeba przekształcenia politycznych stronnictw. Spodziewa się on, iż wyborcy pojmą należycie swój obowiązek i stworzą Izbę z dwoma konstytucyjnemi stronnictwami. W końcu wzniósł Damiani toast na cześć „rycerskiego, dzielnego, wspaniałomyślnego króla, wytrwałego opiekuna liberalnych rękojmi“.

Mowę Damianiego przyjęto żywemi oklaskami. Dzienniki włoskie uważają tę mowę wprost za zapowiedź nowych wyborów. Powiadają nawet, iż Crispi mowę tę poniekąd uzupełni, gdyż przemawiać będzie wkrótce w Turynie głównie o nieporuszonej przez Damianiego kwestyi robotniczej i socyalnej. Okoliczność, iż Damiani zajmował się więcej przeszłością niż przyszłością, uważają za dowód, iż co się tyczy polityki kolonialnej i finansowej, wszystko pójdzie staremi torami. Zauważono, iż sekretarz stanu niejasno wyraził się o środkach, jakich zamierza użyć rząd, aby polepszyć sytuacyę finansową, a również nieco mglistym był ustęp mowy o reorganizacyi obecnie zbyt zawikłanych stosunków stronnictw i o potrzebie utworzenia dwóch partyj konstytucyjnych. Mowa wogóle wywarła dobre wrażenie, ale jako program wyborczy niezupełnie wszystkich zadowolniła.

Wspomnieć także wypada o innej mowie, jaką miał równocześnie w Berlinie przed swoimi wyborcami poseł Liebknecht, znany przywódca socyalno-demokratyczny. Mówił on o nowym projekcie organizacyjnym demokracyi socyalnej i podniósł, iż zadaniem głównem stronnictwa tego będzie teraz przenieść całą agitacyę między ludność wiejską, która gdzieniegdzie już teraz okazuje skłonność do socyalnej demokracyi, gdy wielkie miasta zupełnie już są zdobyte. Za najtrudniejsze zadanie uważał mówca trwałe pozyskanie ludności tej dla nowej idei. Gdyby, zdaniem jego, przy ostatnich wyborach robotnicy wiejscy byli głosowali, jak powinni, to socyalni demokraci stanowiliby w parlamencie większość. W końcu dowodził Liebknecht, że kierownikom stronnictwa musi przysługiwać prawo kontrolowania pism socyalno-demokratycznych ażeby z biegiem czasu nie przemycano idei antisocyalistycznych pod barwą socyalistyczną. Jakie wnioski z tych zamiarów przywódców socyalistycznych wysnuwać należy i jak niebezpiecznemi dla społeczeństwa mogą się stać ich nowe zapędy, wymierzone na ludność wiejską, nad tem bliżej zastanawiać się nie potrzebujemy.

Książę Löwenstein, komisarz niemieckiego wiecu katolickiego, zawiadomił telegraficznie kardynała Rampollę o uchwaleniu rezolucyi, odnoszącej się do konieczności przywrócenia władzy świeckiej Stolicy świętej i o błogich korzyściach międzynarodowego papieskiego sądu rozjemczego, dalej o postanowieniu utworzenia komitetu, mającego się zająć zebraniem składki na odnowienie niemieckiej kaplicy w Loretto. Na to otrzymał książę Löwenstein następującą odpowiedź: „Ojciec święty przyjął łaskawie wiadomość o przebiegu obrad katolickiego wiecu; cieszy Go pełna poddania gorliwość dla Stolicy świętej i udziela Tobie i innym z Tobą zgromadzonym apostolskiego błogosławieństwa.

Kardynał Rampolla.“

W sprawie zużycia funduszy obrocznych dowiaduje się *Nationallib. Corresp.*, że obecnie toczą się nowe pertraktacye pomiędzy rządem a biskupami, na podstawie których ma zostać ułożonym nowy projekt, którego przyjęcie ze strony odnośnych organów Kościoła katolickiego z góry będzie zapewnionem.

Sprawy sejmowe.

Lwów 5 września.

(Powiększenie etatu lekarzy przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. — Petycye nauczycieli i nauczycielek ludowych).

(X) W szpitalu św. Łazarza w Krakowie, tak jak w innych, dawał się czuć brak odpowiedniego, dokładnie odosobnionego miejsca dla pomieszczenia chorych zakaźnych. Gdy za zezwoleniem Sejmu wybudowany został nowy magazyn artykułów żywności, zaraz obok kuchni szpitalnej — adoptowano stary budynek pomagazynowy na oddział rezerwowy, w którym od kwietnia z. r. mieszczą się chorzy zakaźni. Chorych tych jest zawsze znaczna ilość w szpitalu. Ponieważ jednak oddział ten jest od szpitala oddalony i zachodzi obawa, ażeby posługa sama nie roznosiła zarazków po szpitalu, gdyby także na inne przychodziła oddziały, dlatego postanowił Wydział krajowy jeszcze w maju b. r., ażeby wyłącznie dla tego oddziału dodano stale jednę siostrę miłosierdzia i posługę z trzech osób złożoną. Z tych samych powodów uznał Wydział krajowy obecnie za słuszny wniosek dyrektora szpitala, ażeby oddział dla chorób zakaźnych miał również swego osobnego sekundaryusza, któryby jedynie pracy na tym oddziale się oddawał i oddział ten prowadził.

Prócz względów na znaczną odległość od szpitala i niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy na inne oddziały, przemawia za utworzeniem jeszcze jednej posady sekundaryusza i ta okoliczność, że od dłuższego czasu uskarża się komitet administracyjny szpitala na brak sił lekarskich. W sprawozdaniu dyrekcyi o ekonomicznej, administracyjnej i lekarskiej czynności św. Łazarza za r. 1889, zamieszczoną była prośba o utworzenie trzech jeszcze posad sekundaryuszów, a to dla oddziału chirurgicznego, położniczo ginekologicznego i syfilitycznego.

Do prośby tej nie przychylił się Wydział krajowy, nie widząc podówczas koniecznej potrzeby pomnożenia sił lekarskich dla powyższych trzech oddziałów. Wobec tego jednak, że w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w ogólności nie jest zawiele służby lekarskiej, że dla oddziału zakaźnych koniecznie osobnego przeznaczyć trzeba lekarza, że w końcu lekarz ten prawie samodzielnie oddział ten prowadzić będzie — uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek powiększenia etatu służby lekarskiej przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie o jednego sekundaryusza i w tym celu wstawić do budżetu na r. 1891 o 600 złr. więcej.

Uchwałą z dnia 25 listopada 1889 r. przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu 34 petycyj emerytowanych nauczycieli szkół ludowych, żon, wdów i sierot po nauczycielach szkół ludowych, o udzielenie lub podwyższenie zapomogi w drodze łaski, celem zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Petycye te udzielił Wydział krajowy Radzie szkolnej krajowej dla zbadania i objawienia zdania. Rada szkolna krajowa przyznała ze swojej strony trzem nauczycielom emerytowanym, mianowicie: Pawłowi Rudawskiemu, Piotrowi Koczyndykowi i Edwardowi Kolmanowi, każdemu po 20 złr. tytułem daru z łaski. Co do reszty petycyj udzieliła Rada szkolna bądź odmowną, bądź przychylną opinię.

Owóż Wydział krajowy w załatwieniu tych petycyj uchwalił przedstawić Sejmowi następujące wnioski:

1) Nad petycyami: Cyryli Płoszczakowej, Ignacego Maraszewskiego, Klementyny Picykowej i Władysława Soświńskiego, przejść do porządku dziennego.

2) Tytułem jednorazowej zapomogi przyznać z funduszu szkolnego krajowego po 50 złr.: Radolfowi Dasiowi, Szymonowi Teślukowi, Piotrowi Koczyndykowi, Rozalii Panekowej, Józefie Chanowej, Dymitrowi Budyczowi, Bronisławie Jakimowskiej, Maryi Bursztynowej, Antoniemu Goralewiczowi i Malwinie Jasińskiej — i w tym celu wstawić do budżetu na r. 1891 kwotę 500 złr.

3) Przyznać z krajowego funduszu szkolnego tytułem dożywotniego wsparcia dla Maryi Martusiewiczowej, wdowy po nauczycielu ludowym, rocznie po 80 złr., począwszy od dnia 1 stycznia 1891 roku.

— Restauracya zamku Sobieskich w Olesku ostatecznie dopiero w tym lub najpóźniej w roku przyszłym doczeka się pomyślnego zakończenia. Już w rozprawie budżetowej na posiedzeniu z dnia 17 października 1888 r. ówczesny poseł Tadeusz Wasilewski wystąpił z wnioskiem, aby opieką nad Oleskim zamkiem zajął się Wydział krajowy. Komitet, który zamek ów na rzecz kraju za inicyatywą ś. p. marszałka Zyblikiewicza zakupił, ustrzedz go od ruiny nie mógł, zwłaszcza, że i na jakie takie utrzymanie go środków nie stawało. Wydział krajowy zajął się tą sprawą szczerze i uprosił pp. prof. Juliana Zacharjewicza i dyr. Ludwika Wierzbickiego, aby zbadali na miejscu stan budynku, przedłożyli kosztorys restauracyi, w razie gdyby ta była potrzebną i orzekli, na jaki cel możnaby owej budowy użyć.

Sprawozdanie delegatów Wydziału krajowego przedłożone Sejmowi roku przeszłego, mówiło, że zamek bez znacznych kosztów utrzymać się da. Proponowano tylko taką odnowę, któraby nie naruszyła zewnętrznego dawnego charakteru zamku; zupełnie do dawnej świetności miano tylko przywrócić te komnaty, w których dochowały się starożytne architektoniczne ozdoby. Komnat takich jest zaledwie 4 lub 5. Najważniejszą czynnością byłoby pokrycie zamku dachem, podparcie popękanych części murów szkarpami, a gdzie mniejsze zarysowują się pęknięcia, użycie ankrów.

Resztę robót możnaby rozłożyć na czas dłuższy, tak, że koszta, które, zdaniem sprawozdawców, nie powinny przenosić 25–35 tysięcy złr., możnaby łatwo na ten cel znaleźć w ratach pomniejszych. Kiedy tymczasem komitet ofiarował zamek Oleski krajowi, uchwalił Sejm na wniosek hr. Wojciecha Dzieduszyckiego rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby zamek objął w posiadanie i zajął się prawnem przeprowadzeniem jego własności na rzecz kraju.

Gdy obecnie sprawa intabulacyi jest już na ukończeniu, a plany i kosztorysy robót są gotowe, postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi sprawozdanie o tem, co zrobiono z wnioskiem wstawienia do budżetu na rok 1891 kwoty złr. 20.000 na restauracyę zamku, tak bowiem obliczono koszta najniezbędniejszych prac, które należy podjąć dla uchronienia zamku od ruiny, t. j. koszta naprawy murów i sklepień, naprawy bram tudzież wybudowania dachu. Plany inżyniera Kułakowskiego mają być przedłożone komisyi, złożonej z pp. Łuszczkiewicza, Odrzywolskiego, Prylińskiego i Łepkowskiego do osądzenia, czy odpowiadają stylowi epoki, z której zamek pochodzi.

Z razem uprosił Wydział krajowy p. Władysława z Oleksowa Gniewosza z Kątów na kuratora zamku, bezpośrednią zaś opiekę nad budynkiem powierzył X. Marcelemu Piątkowskiemu, proboszczowi łacińskiemu w Olesku.

Na jaki cel będzie użytą budowa po dokonaniu restauracyi, nie powzięto jeszcze stanowczej decyzyi, bo poszczególne zdania, które w tej mierze dały się słyszeć, są najróżnorodniejsze. I tak hr. Wojciech Dzieduszycki jeszcze w r. 1888 radził w zamku Oleskim umieścić internat dla uczniów seminaryum nauczycielskiego. Pp. Zacharjewicz i Wierzbicki proponowali urządzenie w komnatach dobrze zachowanych muzeum pamiątek po królu Janie, których tak wiele jest rozproszonych po kraju i za granicą. W innych ubikacyach obszernego gmachu radzili pomieścić czy to szkołę ludową, czy też przemysłową. Teraz nakoniec kurator zamku p. Gniewosz projektuje umieszczenie w zamku niższej szkoły rolniczej i sadowniczej, po której spodziewa się wiele korzyści w okolicy Oleska, gdzie handel owocami jest bardzo ożywiony.

Czytamy w *Przeglądzie*:

Wydział krajowy, przygotowywując materyały obrad dla nadchodzącej sesyi sejmowej, uchwalił na wtorkowej sesyi wnieść do Sejmu ustawę o policyi ogniowej dla miast i miasteczek w tem brzmieniu, w jakiem ona w roku zeszłym przez komisyę administracyjną uchwaloną została, ale już dla spóźnionej pory nie mogła przyjść pod obrady pełnej Izby. Zarazem uchwalono zwołać na dzień 17 września ankietę dla ustawy gminnej dla miast i miasteczek. Była ona już w maju sproszona, ale później ją odwołano. Jeżeli ankieta prace swe wykończy tak, iżby Wydział krajowy mógł jeszcze przed Sejmem dokonać czynności kodyfikacyjnej, wówczas projekt ten wejdzie do Sejmu jeszcze w tegorocznej sesyi. — Załatwiono również na tem samem posiedzeniu sprawę budynków na pomieszczenie komend i posterunków żandarmeryi. Coraz wzrastające czynsze najmu budynków, w których żandarmerya się mieści, spowodowały w roku zeszłym wniosek pomieszczenia żandarmeryi we własnych budynkach, któreby z funduszu krajowego jako własność kraju były stawiane. Sejm nie poszedł jednak tak daleko i polecił tylko Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie studyów przygotowawczych.

Studya te doprowadziły do tego wyniku, że nie byłby to dobry dla kraju interes. Gdy jednak zgłaszały się już do Wydziału krajowego dość liczne gminy z ofertami, że byłyby gotowe wznieść odpowiednie budynki, jeżeli otrzymają z funduszu krajowego pożyczki, któreby potem z czynszów spłacały, przeto Wydział krajowy uchwalił zażądać od Sejmu kredytu na ten cel na r. 1891 do wysokości 15,000 złr.

Następnie załatwiono także budżet szkolny na r. 1891, który okazał się o 156,000 złr. wyższym od budżetu na r. b., tak iż łącznie z niedoborem 78,000 złr. funduszu emerytalnego szkół ludowych, niedobór szkolny na r. 1891 podniesie się o złr. 234,000 i wymagać będzie o 2 centy wyższego dodatku krajowego.

Międzynarodowy kongres rolniczy.

Wiedeń 5 września.

(?) Załatwiwszy się z najważniejszym przedmiotem obrad sekcyi ekonomicznej, t. j. ze sprawą unii cłowej, pragnąłbym choć kilku słowy wspomnieć o rozprawach sekcyi V (szkolnictwo rolnicze) oraz sekcyi III (melioracye, regulacye rzek i t. p.). Tematy, nad któremi dyskutowano, dotyczyły ważnych spraw ekonomicznych, będących od dłuższego czasu na porządku dziennym publicznej dyskusyi, jak regulacya rzek i budowa kanałów, udzielanie nauki praktycznej przez nauczycieli wędrownych i t. p.

Instytucya nauczycieli wędrownych rolnictwa i różnych pokrewnych mu gałęzi produkcyi, jak sadownictwo, pszczelnictwo, mleczarstwo i t. p. przyjęła się już oddawna nietylko w cesarstwie niemieckiem, ale również w prowincyach zachodnio-austryackich. Oddaje ona tam niezmierne usługi stanowi włościańskiemu, wpływając nietylko nader zbawiennie na podniesienie i ulepszenie techniki rolniczej, zwyczajnie nader zaniedbanej w tych sferach ludności, ale zachęcając również nader skutecznie do łączenia się w stowarzyszenia produkcyjne, handlowe i konsumcyjne, zdolne wyzwolić włościan z rąk lichwiarskiego handlu i uzdolnić do stosowania różnych ulepszeń technicznych w swem gospodarstwie. W sekcyi V referowali o tej ważnej sprawie pp. radca ekonomiczny Karol Langsdorff z Drezna i prezes niemieckiego Towarzystwa rolniczego w Czechach Franciszek Pfeifer.

Obaj referenci podnoszą z naciskiem wielką ważność udzielania nauki rolnictwa przez nauczycieli wędrownych i żądają skutecznego poparcia dla tej instytucyi od rządu, sejmów i towarzystw rolniczych. Nauczyciele wędrowni powinni być nietylko teoretycznie wykształceni i odpowiednio uzdolnieni do udzielania rad gospodarskich właścicielom gospodarstw włościańskich, ale, co jest rzeczą równie ważną, posiadać najdokładniejszą znajomość stosunków rolniczych i gospodarskich kraju, w którym mają uczyć. Czynność nauczycieli wędrownych nie powinna się ograniczyć do udzielania rad i wskazówek gospodarskich zapomocą wykładów popularnych, ale zmierzać do zawiązania osobistych stosunków z właścicielami gospodarstw celem kontrolowania przeprowadzonych zmian i reform i rozbudzania między ludnością włościańską zmysłu do tworzenia towarzystw gospodarskich, kredytowych i t. p. Ponieważ zakres działania nauczycieli wędrownych jest bardzo obszerny, przemawiają obaj referenci za powierzaniem funkcyj nauczycieli wędrownych specyalnym organom, nie zaś nauczycielom szkół rolniczych, którzy zwyczajnie nie rozporządzają dostatecznym czasem na wypełnianie wszystkich obowiązków, wypływających z powyższego urzędu.

W większym kraju, gdzie liczba ludności i rozległość terytoryum wymaga współdziałania kilku sił, pożądanym jest podział czynności między kilku nauczycieli w ten sposób, ażeby każdy przydzieloną miał sobie albo pewną część kraju, albo też pewną specyalną gałąź produkcyi rolniczej.

W dyskusyi nad referatami o nauczycielach wędrownych zabierało głos kilkunastu mowców. Z Polaków przemawiał wiceprezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego poseł Struszkiewicz, dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicach Wojciechowski i kilku innych. Ostatecznie uchwaliła sekcya wnioski referentów.

W sekcyi III ciej obradowano dzisiaj nad kwestyą żeglugi rzecznej, o ile dotyczy interesów rolnictwa. Referentem był prof. Oelwein; w dyskusyi przemawiali pp. radca rządowy Rasp z Monachium, prof Dr Perels, hr. Zedtwitz i kilku innych. Mowcy z krajów austryackich uskarżali się na brak wodnych komunikacyj w monarchii, które gdzieindziej odgrywają nader ważną rolę w systemie komunikacyj. Sekcya oświadczyła się przeciw praktykowanemu systemowi drobnych i częściowych robót regulacyjnych, natomiast za podjęciem tych robót systematycznem w całej długości potoku lub rzeki. Państwo i większe związki samorządu powinny sprawę regulacyi rzek ująć w swoje ręce tem bardziej, że żegluga rzeczna stała się dla rolnictwa nieodzownym środkiem komunikacyjnym.

Wylewy.

Straszna klęska powodzi nawiedziła kilka prowincyj austryackich. Już od kilku dni przynoszą telegramy najsmutniejsze wieści. Z brzegów wystąpiły rzeki w dolnej i górnej Austryi. Całe miasta i wsie zalane, pogrążone w niebezpieczeństwie i nędzy. Rozszalały żywioł z nieubłaganą gwałtownością zrywa wszelkie zapory, niszczy mienie ludzkie, zrządza milionowe szkody. Prócz utraty dobytku, nie obeszło się także niestety bez bolesnych ofiar w ludziach.

Kraj przedarulański, leżący na granicy Szwajcaryi, Bawaryi i Tyrolu, przedstawia widok strasznego spustoszenia. Żyzna ta kraina, otoczona majestatycznemi szczytami Alp, przerznięta uroczemi dolinami, nawiedzoną została wylewem Renu. Wylew Renu, który przepływa kraj przedarulański na długości 34 kilometrów, nie należy tam wprawdzie do rzadkości. Mieszkańcy tego kraju są nań przygotowani i aby się przed nim zabezpieczyć, wybudowali na całej długości 34 kilometrów wał ochronny, który co roku opierał się naciskowi wezbranych fal w porze deszczów. Tego roku nie wytrzymał jednak, przerwał się w kilku miejscach i otworzył wrota strasznej powodzi. W poniedziałek 1 września o godzinie 3ej rano przerwała woda koło Altachu wał na długości przeszło 200 metrów i jak lawina stoczyła się z przerażającą szybkością w doliny. Całe zagrody zmywała woda i rosła co minuty, tak, że o godzinie 7ej rano dosięgła już wysokości 4 metrów. Na szczęście ludność zdołała umknąć w góry, tylko kilku nieszczęśliwych, którym spieszniej było ratować dobytek niż życie, znalazło śmierć w falach. W niektórych domkach na wzgórzach położonych uciekli mieszkańcy na strychy. Tych uprowadziły na drugi dzień w bezpieczne miejsce łodzie, na których strzelcy tyrolscy opływali zalaną krainę, ratując, co się uratować dało.

Cały dobytek: wszystko bydło i nagromadzone zapasy zboża utracili biedni ludzie w ciągu kilku minut. Fale Renu, płynącego niedaleko Bregencyi, unosiły z sobą drzewa, sprzęty domowe, a nawet całe dachy domów zabranych po drodze w Szwajcaryi. Tam zerwało wszystkie mosty prawie. Koło Tardis runął most w chwili, gdy przechodziła nań biedna kobieta ze swem dzieckiem; koło Lustenau utonęło ośm osób, a z innych stron oczekują także smutnych wiadomości.

W górnej i dolnej Austryi wystąpił z brzegów Dunaj, pomimo, że niedawno dopiero ukończono jego regulacyę. Okolice stoją pod wodą. Według ostatnich wiadomości z Wiednia, wczoraj w południe wypogodziło się niebo i sytuacya zdaje się polepszać. Mimo to poziom wody wzrósł w południe do wysokości 3.83 metrów. Gdy jednak z Lincu i Ratysbony sygnalizowano powolny spadek wody, przeto jest nadzieja, że katastrofa nie przybierze poważniejszych rozmiarów. Centralna komisya powodziowa w Wiedniu zebrać się miała wczoraj wieczór na posiedzenie, aby zarządzić wszelkie środki ochronne. Zarówno z Lincu, jak z Wiednia donoszą, iż pionierzy i żołnierze pułku kolejowego pracują niezmordowanie nad sypaniem wałów i ratowaniem zagrożonych. Kilku żołnierzy, zoczywszy człowieka niesionego falami, rzuciło się na jego ratunek. Udało im się go pochwycić, lecz był to trup starca 60-letniego. Skąd go woda przyniosła, na razie zbadać nie zdołano. Kilku pionierów popłynęło na łodzi, aby ocalić rodzinę wieśniaczą, która skryła się na dachu. Łódź trąciła o galar drzewa niesiony falami i przewróciła się. Pionier Alojzy Reindl utonął, drudzy zaś zdołali się ocalić i przynieść także pomoc wieśniakom czekającym ratunku. Pociąg Orient Express, jadący z Paryża wczoraj, wcale nie przyszedł do Wiednia. Zatrzymano go w Bawaryi, gdyż woda przerwała nasyp kolejowy koło Oetting. Winnice na wielkich obszarach zniszczyła woda ze szczętem — a owoc był już prawie dojrzały i gotów do zbioru.

W Czechach wylały dwie rzeki, Wełtawa i Malcza, i zalały kilkunastomilowe obszary około Budziejowic, Pilzna i Pragi. W Pradze przedstawienie w teatrze narodowem musiano we wtorek przerwać o ósmej wieczorem, gdyż woda nagle zalała piwnice teatru i komory, w których umieszczone są maszyny. W ciągu aktu wyszedł reżyser na scenę i poprosił, aby publiczność się rozeszła spokojnie. Wezwania tego usłuchała publiczność i w ciągu trzech minut opróżniła szczelnie nabity amfiteatr. Wyszedłszy z teatru, musieli panowie i panie brnąć po kostki w wodzie na ulicach, przez które przed godziną suchą nogą przeszli. Pływalnię wojskową z budkami do rozbierania się i domkiem, w którym się mieści zarząd pływalni, porwała woda i uniosła daleko za miasto. Miastu Budziejowicom grozi straszna katastrofa. Rynek, pierwszorzędne ulice i dworzec kolejowy stoją pod wodą. Wszystkie sklepy są pozamykane. Biedni mieszkańcy są w największej nędzy. Rada miejska kazała na prędce w domu na górze położonym urządzić piekarnię i rozdaje dziennie kilka tysięcy bochenków chleba między najuboższych.

Najboleśniejsze jednak wrażenie w całych Czechach wywołało zawalenie się mostu kamiennego, zwanego mostem Karola. Najznaczniejsza część mostu tego, który łączy Stare Miasto z Małą Stroną, runęła. Któż zwiedzający Pragę nie był zachwycony, wszedłszy na most, wspaniałym widokiem, jaki się ztamtąd roztaczał. Powyżej majestatyczny Hradczyn z Smichowem, u stóp jego Mała Strona z kościołami św. Mikołaja i św. Tomasza, a na moście samym rzędem statuy, któ-

rych było 30. Most Karola przechodzi przez wyspę Kampę i zakończony jest wieżą. Już w 12 stuleciu był tu most drewniany, który królowa Judyta (małżonka Władysława II) zastąpiła kamiennym. Został on jednak w roku 1342 do tego stopnia uszkodzonym przez powódź i kry, że Karol IV widział się spowodowanym, niebawem budowę nowego mostu zarządzić. Kamień węgielny pod niego położony został w roku 1357 i odtąd silną swą budową opierał się wszelkim burzom i niebezpieczeństwom. Most spoczywał na 16 łukach, miał długości 497, a szerokości 10 metrów i wznosił się o 7 metrów po nad poziom zwykłego stanu wody. Statuy, któremi most jest przyozdobiony, postawione były w większej części w końcu przeszłego i w pierwszej połowie bieżącego wieku. Poprzednio stał na nim tylko krzyż, a naprzeciwko niego tak zwany słup męczeński. Najpiękniejsze między statuami są dziełem braci Prokopów i Em. Maxa. Bronzowa statua św. Jana Nepomucena, coroczny cel (16 maja) wielu tysięcy pielgrzymów czeskich i morawskich, odlaną została w Norymberdze w roku 1683 według modelu Prokopa; stoi ona w miejscu, z którego święty ów wrzucony został na rozkaz króla Wacława do Wełtawy. Na jednym z łuków mostu wznosi się dawna kolumna rycerska (tak zwana kolumna brunszwicka). Rycerz trzyma przed sobą herb pragskiego starego miasta.

Część górna tego dzieła sztuki odstrzeloną została w r. 1648 kulą szwedzką; pragska Rada miejska kazała ją jednak przed kilku laty odrestaurować. Statua ta była — jak gdzieindziej tak zwane statuy Rolanda — godłem prawa utrzymywania magazynów w Starem Mieście. Odnowione także zostały: balustrada mostu i niektóre statuy. Dwie zajmujące wieże po obu końcach mostu stanowiły ważną część dawnych obwarowań pragskich. Maszerowali tu nieraz wojownicy i hufce najemnicze, a na staromiejskiej wieży mostowej odbywali studenci pragskiego uniwersytetu pod wodzą dzielnego jezuity straż i bronili po bohatersku i skutecznie Starego Miasta przeciw Szwedom.

Według dotychczasowych wiadomości, runęła dotąd statua św. Ignacego Lojoli, dzieło znakomitego rzeźbiarza Jana Ferd. Prokopa z r. 1711 i stojąca naprzeciw niej statua św. Trójcy z roku 1706.

Ile ludzi utraciło życie wskutek zawalenia się tego mostu, niewiadomo. Komenda pionierów konstatuje urzędownie, że podczas akcyi ratunkowej utraciło życie 20 pionierów i ogłasza ich nazwiska. *Prager Abendblatt* wyszedł tylko w formie półarkusza, wszystkie bowiem maszyny parowe drukarni rządowej stoją pod wodą. W szpitalu Braci miłosierdzia wdarła się woda aż do ołtarza w kaplicy. Chorych z parteru przeniesiono na drugie piętro. Ostatnie telegramy z Pragi stwierdzają na szczęście powolny spadek wody — różnica wynosi 50 centim. w stosunku do dnia przedwczorajszego.

Akcya ratunkowa w Pradze, którą energicznie kieruje sam Namiestnik, przybrała kolosalne rozmiary, ale mimo to z trudnością może sprostać wielkości zadania. Pompy wodociągów ustały. — Łodziami rozwożą chleb po ulicach, stojących głęboko pod wodą. Z górnych piąter, gdzie schroniła się ludność, podnoszą się jęki i wołania o pomoc. Łodzie ratunkowe uwożą mieszkańców z górnych piąter na miejsca bezpieczne. W Smichowie wszystkie fabryki zalane. Odezwa magistratu nakazuje oszczędzać wody do picia. Klęska przybrała poniekąd charakter ogólno-państwowy. Potrzeba będzie znacznych zasiłków. *Hlas Naroda* notuje pogłoskę, iż Cesarz w najbliższych dniach odwiedzi Pragę.

KRONIKA.

Kraków 6 września.

Z powodu uroczystości Narodzenia N. Maryi P. następny Nr „Czasu“ wyjdzie we wtorek dnia 9 b. m. wieczorem.

— **Zapiski osobiste.** Komendant korpusu Krieghammer, komendant twierdzy fmp. Csicharz, szef jen. sztabu D'Elvert dziś rano powrócili z Cieszyna. — Prezydent miasta Dr Szlachtowski dziś rano wyjechał do Dembicy.

— **Najj. Pan** przybędzie dnia 12 b. m. do Debreczyna. W programie uroczystego przyjęcia Monarchy jest między innemi wielki festyn ludowy w debreczyńskim *Nagyerdo*, który odbędzie się w następującym porządku: U wstępu do lasku powita Najj. Pana miejscowe Towarzystwo śpiewackie pieśnią, a całą drogę, którą Monarcha przechodzić będzie, uścielą damy kwiatami. W lasku rozbite zostaną namioty, w których ludność w strojach narodowych zabawiać się będzie tańcami i śpiewem. Po wyjeździe Najj. Pana rozdanych będzie między ludność 40 hektolitrów wina i tyleż piwa, oraz obfity zapas przekąsek.

— **Arcyksiążę Albrecht,** jen. inspektor armii, w towarzystwie bar. Becka, szefa jen. sztabu, przejechał przez Lwów, udając się na ćwiczenia 11 korpusu do Bóbrki.

— **Arcyksiężna Marya Teresa** złożyła przedwczoraj dłuższą wizytę margrabinie Wielopolskiej, bawiącej w wodoleczniczym zakładzie Dra Friedmanna w Gainfarn.

— **Ks. Walii** odwiedził 4 b. m. bawiącego w Homburgu ks. Bismarcka i wieczorem odjechał do Anglii.

— **Załoga krakowska** powróciła już z manewrów pod Cieszynem, odbytych w obecności Najj. Pana. Rano jeszcze wracały niektóre oddziały. Dziś wojsko odpoczywa. W dniu dzisiejszym też zostaną rozpuszczeni powołani do ćwiczeń rezerwiści, którzy brali udział w wielkich manewrach.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** rozesłał do członków Rady miejskiej okólnik z zaproszeniem, aby złożyli piśmienne oświadczenie dla komisyi sprawdzającej wybory, do jakiej sekcyi, komisyi, delegacyi lub komitetu życzą sobie należeć. Oświadczenia te mają być składane u sekretarza prezydyalnego najpóźniej dnia 13 b. m. Wogóle jest 26 takich sekcyj, komisyj itd.

— **25-letni jubileusz** zawiązku pierwszej w kraju straży pożarnej, zostającej od początku pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza, odbędzie się wskutek licznych żądań z kraju, nie jak pierwotnie zamierzano dnia 15 b. m., lecz dopiero 31 października i 1 listopada.

— **Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie,** umiejące tak skutecznie i niezmużenie pracować na obranem przez się polu, wprowadziło nową bardzo pożyteczną i prawdziwą korzyść przynieść mogącą naukę dla sług płci żeńskiej. Nauka ta odbywała się już w ubiegłych miesiącach. Obecnie rozpoczyna się w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 3 po południu w szkole sług w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku pod dyrekcyą p. Juliana Maciołowskiego. Wiadomo, skąd rekrutują się sługi płci żeńskiej w mieście. Przychodzą one do obowiązku, z rzadkiemi wyjątkami, bez znajomości pracy, której się podejmują, bez chęci do pracy, a w służbodawcach swoich widzą przeważnie wrogów. Ile niejedna z gospodyń naszych przecierpieć musi z tego powodu — ile narzekań słusznych ztąd pochodzi — zbyteczna szczegółowo się rozwodzić, bo o tem w każdym domu wiedzą. Stan taki nieznośny domaga się gwałtownej reformy, bo środki policyjne tu nie starczą. Do tej zaniedbanej gleby, zarosłej chwastami, pierwsze przyłożyło rękę krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej — pierwsze rozpoczęło pracę nad umoralnieniem sług i nad daniem im podstaw praktycznego wykształcenia. Zawiązek to dopiero szkoły, jakaby powstać powinna, a może powstanie z tych pierwszych usiłowań i zabiegów Towarzystwa. Dlatego panie nasze powinny poprzeć dobre cele szkoły i posyłać tam służące, a gdy takie poparcie się znajdzie, gdy liczba służących uczęszczających wzrośnie, dzieło dobre rozwinie się i z czasem dojdziemy może do tyle potrzebnej praktycznej szkoły dla sług, którąby i stronę moralną miała za jedno z pierwszych zadań. Cieszyć się można, iż na czele szkoły stoi tak wytrawny i doświadczony pedagog, jak dyrektor Maciołowski. Daje on gwarancyę, że ten zawiązek szkoły przyniesie pożytek. Niechże więc ma ona najliczniejszą frekwencyę. Przypominamy, że nauka odbywa się każdej niedzieli od godziny 3—5 po południu. Osoby, wpisane do szkoły w marcu b. r., stawić się mają w oddziałach tych samych, do których przed wakacyami uczęszczały; osoby nowo wstępujące zgłosić się winny celem wpisu do kancelaryi szkolnej na II piętrze.

Biuro krak. Towarzystwa oświaty ludowej przeniesione zostało na ulicę św. Jana, L. 4, do domu p. Wł. Fischera.

— **W ogrodzie Strzeleckim** odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 3 po południu. — W Parku krakowskim w razie sprzyjającej pogody przygrywać będzie w poniedziałek muzyka wojskowa 56-go pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Langera.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Stanisława Borkowskiego z Tarnowa do Krakowa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Popielniki, w powiecie śniatyńskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Ordynat ołycki,** książę Ferdynand Radziwiłł, przed paru dniami przybył z rodziną do Ołyki i zamieszkał w swoim zamku, który, wyrestaurowany i przyprowadzony do porządku, jest, prócz kościoła, jedyną ozdobą miasteczka.

— **Nowa fundacya Ojca św.** Pewna dama francuska zapisała, jak wiadomo, niedawno Papieżowi cały swój majątek w wysokości 6,000.000 franków. Obecnie, jak *Italie* donosi, Papież przeznaczył większą część tej sumy na dom schronienia dla chorych księży.

— **Wystawa w Tokio.** Japonia od jakiegoś czasu szybkim krokiem się europeizuje, ku wielkiemu zmartwieniu lubowników oryginalności narodowych. Prądowi temu silnie dopomaga rząd, zaprowadzając europejskie urządzenia w wojsku, koleje, telegrafy; świeżo utworzonym został parlament japoński. Do objawów tego prądu należy także mania wystaw. Pierwsza wystawa odbyła się w r. 1877, druga 1881, a obecnie znowu odbywa się wystawa powszechna japońska w Tokio, stolicy państwa. Otwarł ją uroczyście sam Mikado, z ceremoniałem zupełnie europejskim. Wystawa podobno wypadła świetnie i daje doskonały obraz wysokiego stanu kultury wschodnio-azyatyckiej, zwłaszcza zajmującemi są płody wysoko rozwiniętego przemysłu artystycznego, do którego Japończycy tak znakomicie są uzdolnieni.

— **Rozmaitości.** Drogie kamienie w Stanach Zjednoczonych. Do skarbów przyrodzonych w tym kraju liczą zwykle dyamenty i perły. Po raz pierwszy zadaje temu kłam w swej Monografii p. Kunz, będący na tem polu powagą, który z polecenia biura związkowego zbierał materyały do statystyki mineralnej. P. Kunz stwierdza, że największą ilość drogich kamieni znaleść można w Stanach Zjednoczonych, lecz dodaje zarazem, że poszukiwanie ich nie opłaca się. Dochód z łamów granitu w jednym tygodniu jest większy, niż wydobywanie drogich kamieni w całym roku. Poszukiwanie ich prowadzone jest systematycznie tylko w dwóch Stanach: w Maine i północnej Karolinie. Był czas, że w pewnych okolicach grasowała gorączka dyamentów, jak w Wirginii, środkowej Kentucky, Avaronie, Idaho, Wisconsin, lecz gorączka ta prędko mijała. Największy dyament amerykański „Dewey“, znaleziony w Manchester, waży około 12 karatów, lecz ma nieczysty połysk i wart jest zaledwo 400 dolarów. Nielepiej rzecz się ma z amerykańskiemi rubinami, szafirami, ametystami i szmaragdami. Znajdują one się głównie w górach Apalachian i w Montanie. Najbogatszem odkryciem w północnej Karolinie był kryształ ważący 312 funtów, który się znajduje w Amherst College. Są tam także 20 karatowe szmaragdy. Najwięcej szafirów dostarcza Montana, lecz na rok nie wydobywa się ich nigdy więcej jak za 2000 dolarów. Z Arizony i z Nowego Meksyku pochodzą turkusy, lecz w małej ilości. — Topazy znajdują się w Connecticut, w Nowym Hampshire, w Maine, w Utaki, w Newadzie i Colorado, a szczególnie w tym ostatnim Stanie. W Muzeum narodowym, w Washingtonie znajduje się z Pikespeak pochodzący topaz 15 karatowy, który najpiękniejsze białe topazy brazylijskie zaćmiewa. Najbardziej zajmującym w dziele Kunza jest opis łowu pereł w dolnej Kalifornii, gdzie jedna perła ceniona jest od 5000 do 11.000 dolarów. Pierwsze miejsce między hiszpańskiemi klejnotami koronnemi zajmuje perła meksykańska, ważąca 400 gramów. Z dzieła Kunza dowiadujemy się także, że $^1/_3$ sprzedanych w roku 1886 klejnotów koronnych francuskich dostała się do Stanów Zjednoczonych, gdzie pewna liczba rodzin posiada dyamenty w wartości pół miliona. Są tam trzy dyamenty, z których jeden waży $55^1/_4$, drugi 77, trzeci $136^3/_8$ karatów. Naszyjniki wartości 100.000 dolarów zdobią niejedną damę amerykańską, a jeden z nich, który po śmierci właścicielki sprzedany został, przyniósł 320.000 dolarów.

— Liczbę mówiących językiem angielskim jako ojczystym obliczano w początku tego wieku na 21 milionów. Równocześnie było $31^1/_2$ milionów Francuzów, 30 milionów Niemców, 31 mil. Rosyan, 26 mil. Hiszpanów. Włochów było $^3/_4$ liczby Anglików a nawet Portugalczyków liczono nie mniej jak $^3/_8$ tej cyfry. Suma 162 milionów ludzi mówiących temi wszystkiemi językami wzrosła obecnie do 400 milionów. Z tych używa języka angielskiego aż 125 milionów, podczas gdy języka francuskiego używa 50 milionów, niemieckiego i rosyjskiego 70 milionów, hiszpańskiego 40 milionów, włoskiego 30 milionów, portugalskiego 13 milionów. Liczba używających języka angielskiego przewyższa więc obecnie w dwójnasób blisko inne najbardziej upowszechnione języki europejskie, a język ten ciągle się jeszcze rozszerza, zapanowawszy w całej północnej Ameryce i całej prawie Australii; znaczne też postępy czyni w Afryce południowej i Indyach. Na cóż więc uczyć się Volapüku, kiedy zanosi się mocno na to iż język angielski stanie się powszechnym?

— Pomnik króla Ludwika I, który odsłonięty został w Walhalli pod Ratysboną, modelował Ferdynand Miller z pomocą ucznia swego Albertshofera. Kloc marmurowy waży 400 cetnarów i pochodzi z łamów w Tacca Bianca, sławnych jeszcze z czasów Michała Anioła. Postument odrysował profesor Romeis, a wykonał kamieniarz Lallinger z Monachium z bawarskiego marmuru. Statua ma wysokości 9 stóp, a podobieństwo wybornie trafione. Na pomniku jest napis: „Ludwikowi I, królowi bawarskiemu, wdzięczny naród.“ Pomnik zamyka estetycznie tylną część Walhalli i bynajmniej nie przygniata swoją wielkością, jak się obawiać było można, innych stosunkowo mniejszych skulptur i popiersi.

— Wiadomości z Ameryki: Naturalny gaz w południowej Kalifornii. W Summerland, miejscowości położonej trzy mile od miasta Santa Barbara, odkryto 14 sierpnia gaz naturalny w niezmiernej ilości. Oszacowano, że dziennie uchodzi ze źródła trzy miliony stóp gazu.

Pałac z kukurudzy zbudowanym zostanie niezadługo w Sioux City, Ja, w Stanach Zjednoczonych w Ameryce, celem urządzenia w nim wystawy różnych gatunków zboża, kukurudzy, traw itp. Pałac ten w kształcie podobny nieco do tureckiego meczetu będzie 528 stóp długim, a wysokość wieży dojdzie 172 stóp. Oświetlenie pałacu odbywać się będzie elektrycznem światłem. Wystawa, której otwarcie naznaczone zostało na 25 września, zakończy się z dniem 11 października b. r.

Miastem oryginalnych złodziei jest St. Joseph Mo. Niedawno jakiś złodziej ukradł z menażeryi słonia i kilka lwów. Obecnie znowu niejaki Hoghes, murzyn, ukradł w nocy słup żelazny, należący do rozburzonej hali gimnastycznej, a leżący na opróżnionym gruncie do późniejszego użycia. Słup ten ważył 1500 funtów; Hoghes zabrał go w nocy na wóz i sprzedał go jakiemuś handlarzowi starzyzny. Dopiero w parę dni później odkryto kradzież i i uwięziono sprawcę.

Jeszcze dowcipniej urządził w Aleksander County Ill., H. M. Britt, który literalnie cały dom ukradł. Tom Easley zbudował dom na niedawno kupionym gruncie i wydzierżawił go. Kiedy pierwszy dzierżawca wyprowadził się, właściciel chciał swoją realność odrestaurować, lecz rzecz dziwna, nie mógł jej odnaleźć. Po długiem szukaniu Easley znalazł wreszcie swój dom o kilka mil za swoją fauną; mieszkał w nim spokojnie Britt, który rozłożywszy dom Easleya na drobne części, przewiózł je do siebie i tu nanowo ustawił. Oczywiście, że za taką niezwykłą sztukę otrzymał w więzieniu bezpłatne mieszkanie.

W Chicago wzniesiony zostanie wkrótce największy na świecie budynek, przeznaczony na cele handlowe; będzie wysokim na 16 pięter, a koszta budowy dosięgną 5 milionów dolarów.

— **Nekrologia.** Wiktor de Martini, naczelnik urzędu cłowego w Krakowie, przeżywszy lat 61, zmarł tu dnia 5 b. m.

— Józefa Marszycka, przeżywszy lat 82, zmarła dnia 5 b. m.

— Z Niesiołowskich Justyna Wołowska, przeżywszy lat 88, zmarła dnia 3 b. m.

— Michalina z Ruckich Pietruska, żona ś. p. Konstantego, żołnierza z r. 31, a właściciela Rudy i kilku innych wsi pod Stryjem, zmarła 1 września b. r. w Szczawnicy na zapalenie płuc w 69 roku życia. Zwłoki jej przewieziono do Rudy i pochowano dnia 5 b. m. w familijnym grobie.

Lwów 5 września. Na dzisiejszej sesyi dokonał Wydział krajowy następujących nominacyj. Mianowicie zamianowani zostali przy Wydziale krajowym: adjunkt rachunkowy Filip Olpiński rewidentem rachunkowym, asystent rachunkowy Aleksander Holuka adjunktem rachunkowym, praktykant rachunkowy Mieczysław Wolski asystentem rachunkowym, oraz dwóch dyetaryuszów rachunkowych Franciszek Walter i Jan Jasiński praktykantami rachunkowymi. Dalej zamianowany został Jędrzej Gergel woźnym przy Wydziale krajowym.

W końcu zamianował Wydział krajowy elewa przy dyrekcyi domen i lasów w Predezzu, w południowym Tyrolu, Bronisława Lipińskiego, adjunktem przy krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Po nader zawziętej walce wyborczej i po podwójnem głosowaniu wybrani zostali wczoraj do Rady powiatowej lwowskiej z kuryi włościańskiej: X. infułat Dr Feliks Zabłocki, Car Fed. z Podberezia, Markiewicz Iwan wójt z Winnik, Schofer Franciszek z Zaszkowa, Rybotycki Mikolaj z Kościejowa, Czyczkiewicz Hryńko z Chrusna starego, Kühner Leopold wójt z Chrusna nowego, Worobec Seńko wójt z Brodek, Maksymowicz Iwan z Piasków, Sklepiński Michał wójt z Zamarstynowa i X. kanonik Siekanowicz z Zimnowody.

Dziennik Polski zamieszcza dzisiaj wiadomość tej treści: Porucznik huzarów, Polak p. Z. cierpi na manię pisywania listów do osób wysoko położonych, wobec czego władza wojskowa oddała go do szpitala w Kulparkowie. Pomijając tę manię, był zresztą porucznik Z. zawsze spokojnym i przytomnym, tak, że można z nim było godzinami rozmawiać i nie czuć zupełnie defektu umysłowego. Pewnego razu porucznik Z. przechodząc w ogrodzie obok jednego z satrapów kulparkowskich, nie zdjął czapki: ten przystąpił do niego i uderzeniem strącił mu czapkę z głowy. Porucznik oburzony do żywego rzucił się na dotyczącego urzędnika i uderzył go w twarz. Od tego czasu rozpoczęły się prześladowania. Nieszczęśliwego człowieka zamykano w oddziale dla szałowych, krępowano mu ręce sznurami, przykładano niby dla uspokojenia jakieś plastry, które raniły mu ciało i pod pozorem wstrzykiwań podskórnych miano mu wbijać w ciało druty. Na ciele ofiary mają być jeszcze znaki tej „metody.“

Czytając powyższe doniesienie, nie chce się wierzyć, aby coś podobnego mogło się dziać. Nie wątpimy, że władze zarządzą energiczne dochodzenie, a w razie stwierdzenia winy postąpią sobie z całą surowością.

Diło otrzymuje następujące depesze: Śniatyn 4 września (g. 12). Przy dzisiejszych wyborach do Rady powiatowej przeszła lista ruska. My górą! Husiatyn 4 września. Przy wyborach do Rady powiatowej przeszła lista ruska 102 głosami przeciw 30. Wybranych 7 włościan i 4 księży. Stryj 4 września. Przy wyborach do Rady powiatowej padła lista nasza 7 głosami; główną przyczyną brak organizacyi.

Wieliczka 5 września. Przypominamy, że w niedzielę dnia 7 września b. r. po południu odbędzie się zwiedzenie sławnych kopalń wielickich. Biletów nabyć można wyłącznie w Krakowie, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), oraz na miejscu przy kasie. Ceny biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. Bilet ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

— **Otrzymane pisma**: Z miasta donoszą nam: Liczbę włóczęgów i natrętnych żebraków w naszem mieście powiększyła temi dnia podejrzana osobistość — rzekomy ksiądz Skrobicki (?), proboszcz z płockiej gubernii. Mieni on się być ofiarą moskiewskiego despotyzmu i dosyć zręcznie ułożoną historyą swoich cierpień wyłudza od łatwowiernych ludzi datki pieniężne.

Tego jegomości, nawiasem mówiąc dobrze podchmielonego, naprowadza do domów znany powszechnie w Krakowie z natrętnej żebraniny i pijaństwa Wojda, czekający w najbliższym szynku lub bramie domu na wynik wyprawy swojego towarzysza. Wartoby było, aby policya wytropiła indywiduum, ubliżające swojem postępowaniem kapłańskiej godności.

— Nadzwyczajna nędza. Osoba dobrze nam znana, lecz pragnąca zachować *incognito*, prosi nas o ponowne przypomnienie względom miłosiernej publiczności Andrzeja Pełczyńskiego, który sam słabowity, nie jest w możności utrzymać żonę i troje dzieci i w rozpaczliwem znajduje się położeniu. Mógłby być wziętym do lżejszej roboty lub za stróża.

Doniesienia policyjne. W policyi złożono: książkę służbową na imię Julii Trzosownej z Woli batorskiej, znalezioną w zeszły wtorek rano w szynku.

Tutejsza policya przytrzymała Istwana Kendi, Janosza Kendi, Józefa Adama z Szentes i Stanisława Chwistka, Jędrzeja Minkowicza i Andrija Minkowicza z Jurgowa, komitatu Zemplińskiego, na wychodztwie do Ameryki bez należytych funduszy i legitymacyi.

Ostrzeżenie przed zakupywaniem losów za spłatą w ratach. W ostatnich czasach niektóre kraje koronne w Austryi, a pomiędzy temi i Galicyi, formalnie zasypane zostały prospektami i zaproszeniami ze strony zagranicznych, a przedewszystkiem węgierskich firm bankierskich i wekslarskich do zakupna losów na spłatę ratami. Prospekta te i zaproszenia, oraz dowody sprzedaży rozsyłane bywają albo pocztą, albo za pośrednictwem osób zamieszkałych w kraju, albo za pośrednictwem stałych lub podróżujących ajentów. Ponieważ w wielu wypadkach udaje się wzmiankowanym firmom swe interesa ratalne przyprowadzać do skutku, przeto władze rządowe oprócz zwrócenia całej swej baczności na tę sprawę, ostrzegają także ludność przed szkodliwością zawierania interesów ratalnych i przed przewrotnością namawiających do tego ajentów.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 7 b. m.: Po raz 120: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 8 b. m.: Czwarty gościnny występ Wincentego Rapackiego (wznowienie): *Skąpiec*, komedya w 5 aktach Moliera.

We wtorek 9 b. m.: Piąty gościnny występ Wincentego Rapackiego (wznowienie): *Zemsta*, komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry ojca. P. Rapacki wystąpi w roli Cześnika Raptusiewicza.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

— Dnia 5 września pochmurno, termometr od 12.0 doszedł do 15·2 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano dnia 6 września stan jego był 746 0 mm., termometru 12 0 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 7 września: św. Reginy p. m.; w poniedziałek 8 b. m.: Uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny; we wtorek 9 b. m.: św. Gorgoniusza i Sergiusza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. P. Rapacki wystąpi w przyszłym tygodniu w poniedziałek w roli tytułowej Molierowskiego *Skąpca*, we wtorek zaś jako cześnik Raptusiewicz w znakomitej, a dawno niegranej Fredrowskiej *Zemście*.

O Matejce zamieściły *Ruskije Wiedomosti* w przekładzie artykuł biograficzny, podany w ubiegłym miesiącu przez *Zeitschrift für Bildende Kunst*, oceniając przytem wszystkie ważniejsze dzieła naszego mistrza. Zarys ten skreślony jest ze znajomością rzeczy i szczerą życzliwością dla wielkiego artysty.

„Gartenlaube“ pomieściła cztery rysunki Tadeusza Rybkowskiego, wyobrażające uroczystości ze zjazdu śpiewaków niemieckich w Wiedniu. Utalentowany artysta maluje obecnie pięć kompozycyj, w stylu z czasów Ludwika XVI, przedstawiających „Taniec“ i „Muzykę.“ Przyozdobić one mają jako sopraporty salę balową w ministeryum skarbu w Wiedniu. Sala ta jeszcze w roku bieżącym ma być zupełnie wykończoną, a Tadeusz Rybkowski maluje do niej — oprócz wymienionych wyżej sopraportów — portret panującej Cesarzowej Elżbiety i Cesarza Franciszka I. Po wykonaniu prac powyższych artysta nasz udaje się na Ukrainę dla odmalowania zamówionego wizerunku, oraz dla wzbogacenia teki podróżnej nowemi studyami do przyszłych swych obrazów.

P. Jan Gall, zaszczytnie znany kompozytor, bawiąc kilkakrotnie we Włoszech, studyował z całem zamiłowaniem metodę nauczania śpiewu. W tym roku, chcąc uzupełnić swoje wiadomości, udał się ponownie do Rzymu, Neapolu, Pesaro i Medyolanu, gdzie najznakomitsi wokaliści włoscy, jak Mustafa, Bocca-Badate, Amintore Galli, Cima junior byli dlań wzorem, a lekcye ich przedmiotem studyów.

Wiadomo powszechnie, jaką popularnością cieszą się u nas i zagranicą pieśni p. Galla, a zawdzięczamy je w pierwszej linii wielkiej śpiewności i umiejętności traktowania głosu. Nie ulega wątpliwości, że natura talentu p. Galla czyni go jednym z najbardziej do nauczania śpiewu powołanych muzyków.

Słownik Akademii francuskiej. Rozgłoszona niedawno i przez wszystkie dzienniki powtórzona wiadomość, że *Dictionnaire de l'Académie* przestanie dalej wychodzić, spowodowała jednego z współpracowników dziennika *Evénement* do zażądania informacyi u samego źródła. W odpowiedzi członek Akademii p. Ksawery Marmier pogłosce najstanowczej zaprzeczył i wykazał zachodzące przy tem nieporozumienie. Ogół mówi poprostu o jednym słowniku Akademii, podczas gdy Akademia wydaje dwa słowniki języka francuskiego: historyczny i praktyczny. Pierwszym zajmuje się nieustająca Komisya, złożona z 6 członków. Celem jego jest każdy wyraz francuski według różnych jego znaczeń dokładnie objaśnić, objaśnienia przykładami zaopatrzyć, słowem podać obraz rozwoju całego bogactwa wyrazów języka francuskiego od początków literatury do dnia dzisiejszego. Do tego olbrzymiego przedsięwzięcia dostarczył uczony Marty prac przygotowawczych, które w każdym danym wypadku podlegają kontroli i opracowaniu rzeczonej komisyi. Dzieło to, zaczęte za czasów restauracyi, istotnie dotąd nie wyszło po za literę *a*; słownik obecnie dosięgnął do wyrazu „avant.“ Rzecz łatwa do pojęcia, że praca tak rozległa, w tył aż do XIII i XII wieku sięgająca, prędko postępować nie może. — Natomiast drugi słownik, praktyczny, ma za cel podać różnorodne znaczenia wyrazów i objaśnić je również przykładami, uwzględniając ich pochodzenie. Ten słownik, niejako podręczny, ukazuje się w nowych wydaniach co 20 lub 30 lat. Ostatnie wyszło przed 6 czy 5 laty. W czasie, dzielącym dwa wydania, Akademia rozbiera i zapisuje zamierzone zmiany. Bywają do wciągnięcia nowe wyrazy; inne starzeją się i wychodzą z użycia; inne wreszcie zmieniają znaczenie lub sposób użycia. Gdy chodzi o wprowadzenie nowego wyrazu, bywają rozprawy nieraz bardzo zajmujące i ożywione i Akademia bowiem posiada swoich zachowawców i swoich postępowców. Jedni obstają uporczywie przy tradycyi, są znów inni idący tak daleko, że pragną koniecznie zdemokratyzować nawet język. Słowem, dzieje się tam zupełnie jak w małym parlamencie.

Zbiory poznańskiego Tow. przyjaciół nauk znowu wzbogacone zostały pięknemi ofiarami artystów, lubowników sztuki i instytucyj sztuce poświęconych. Oprócz wymienionych już dawniej złożyli do galeryi poznańskiej w darze: zarząd zjednoczonego krakowskiego Tow. Przyj. Sztuk pięknych: Lewandowskiego popiersie gipsowe „Derwisz;“ Statlera popiersie marmurowe mistrza Matejki; Dauna popiersie Chrystusa z terrakoty; Barącza popiersie O. Hausnera z terrakoty. Następnie do wymienionej galeryi ofiarował Teodor Rygier popiersie Juliusza Kossaka z terrakoty, a Juliusz Kossak ostatni swój utwór, dużą akwarellę, przedstawiającą Mickiewicza na koniu. — Nadto złożyli jeszcze w darze: pani z hr. Szembeków Czajkowska rysunek oryginalny Matejki; p. Staszkiewicz obraz olejny Wodzińskiego „Nad morzem;“ Muzeum Narodowe popiersie ś. p. marszałka Zyblikiewicza przez W. Gadomskiego; p. Stanisław Burzyński szkic olejny Artura Grottgera. Przytem reprezentant poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk zakupił tu w Krakowie kilkanaście utworów naszych miejscowych artystów, pomiędzy którymi znajdują się dzieła niepospolitej wartości.

„Misyj katolickich“ zeszyt IX zawiera: Misya w królestwie Humbe nad rzeką Cunene, przez O. K. Wunenbergera, misyonarza Kongregacyi Ducha św. i Niep. Serca Najśw. Maryi Panny; — Nawrócenie. List baronowej De Wedel Jarlsberg z domu Roseбörn Lehn do X. Mermilloda, biskupa Lozanny i Genewy (dok.); — Wspomnienia z Mezopotamii (1850—1860) (ciąg dalszy); — Zakłady misyjne w Mangalorze w Indyach przedgangesowych; — Misye i męczeństwo O. Izaaka Jogues'a T. J. (ciąg dalszy). XI. O. Jogues w Bretanii. Pobyt w Paryżu. Powrót do Kanady; — Wiadomości bieżące z misyj. — Drzeworyty: Afryka: Zagroda wiejska w królestwie Humbe, podług fotografii; — Spoczynek misyonarza na afrykańskiem wybrzeżu, podług rysunku z natury; — Typ majętnej Afrykanki z okolic Natalu, podług fotografii; — Widok zabudowań misyjnych w Humbe, podług rysunku misyonarza; — Kanada: Lasy w okolicach Trois Rivières; — Wybrzeża Abbitibi, podług rysunku X. Paradis; — Indye: Klerycy pochodzenia indyjskiego w seminaryum mangalorskiem i ich profesorowie; — Niektórzy neofici i katechumeni z zakładów misyjnych w Mangalorze ze swym dyrektorem O. Diamanti T. J. i nauczycielem; — Mangalor. Dom mieszkalny neofity i jego rodziny.

Swaty Napoleona I.

Poszukiwacze kolonij, odkrywcy nowych terenów przydatnych dla kultury i zdobywania szterlingów, widać i na polu badań biograficznych są mistrzami, skoro po tylu dziesiątkach lat znaleźli jeszcze obszerny teren biograficzny z życia Napoleona I. Czy na tym terenie wyrosły tylko anegdoty, czy prawdziwe wydarzenia, tego rozbierać nie będziemy. Są one zajmujące, a zwłaszcza dla nas, cośmy jeszcze nie zapomnieli tego kultu napoleońskiego, jaki ojcowie nasi uprawiali, co jeszcze pamiętamy tę apoteozę, jaka roztaczała się nad wspomnieniem wielkiego wojownika wszędzie, gdzie u kominków szlacheckich toczyła się starym krojem gawęda. Anglik Bingham ułożył statystykę małżeństw przez Napoleona I. skojarzonych, a pisarz francuski Arvé de Barine przerobił angielski materyał statystyczny we francuską, lekką, zgrabną ni to nowellę, ni wielką anegdotę, w coś nieokreślonego, a mającego stempel francuskiej zręczności.

Napoleon I powtarzał często, że każdy człowiek powinien wstąpić w związek małżeński i wierny temu przekonaniu, kojarzył też małżeństwa z największem upodobaniem, niekiedy nawet z wielką zawziętością. Kiedy mu oficerowie przekładali, że patrząc codziennie na polu bitew śmierci w oczy, nie mogą się żenić, odpowiedział im Napoleon: „Tem bardziej powinniście się spieszyć z ożenieniem, aby mieć pewność, że pozostanie po was ślad życia.“ Jeżeli nie mógł kto wyszukać sobie żony, Napoleon prędko temu poradził, bo wyszukał; jeżeli biedna to wyposażył, rano kandydata o tem zawiadomił, a wieczorem tego dnia urządzał zaręczyny. Ogłosiwszy się cesarzem, wydał Napoleon rozkaz, aby ku uczczeniu tego dnia, sześć tysięcy żołnierzy w ciągu dwudziestu czterech godzin się ożeniło. Wnet potem podobny rozkaz otrzymali urzędnicy, a w ślad za nimi wielka ilość przeróżnych dostojników młodego cesarstwa.

Pośpiech, z jakim ten fanatyczny wielbiciel i poplecznik małżeńskich związków kojarzyć je umiał,

istotnie nie ustępuje temu, z jakim rozbijał armie nieprzyjaciół i zdobywał trony i z jakim się stoczył z wyżyn swojego szczęścia i swojej wielkości. Gdy był konsulem, pozostawał dobranej przez się parze 24 godzin czasu do poznania się i porozumienia; gdy został cesarzem, termin ten skrócił. De Lavalette, adjutant Napoleona, dowiedział się, jadąc z nim późno wieczorem w powozie, że się ma ożenić z siostrzenicą Józefiny, a przez noc z tą myślą oswoić. Nazajutrz rano zawiózł go Napoleon do pensyonatu, gdzie panna de Beauharnais kończyła edukacyę, przedstawił jej konkurenta i pozostawił mu kwadrans czasu na oświadczenie się, a w ośm dni było już po ślubie. De Lavalette doznał w tem małżeństwie prawdziwego i trwałego szczęścia.

Jenerał Leclerc, pierwszy mąż Pauliny Bonaparte, dostał rozkaz udania się na San Domingo, a że mu się tam bardzo iść nie chciało, prosił Napoleona, by go w Paryżu pozostawił, gdyż musi opiekować się siostrą swoją, sierotą, a niema jej komu powierzyć.

— Bądź spokojny, rzekł Napoleon, — twoja siostra będzie miała męża za 24 godzin, a ty za 24 godzin popłyniesz do San Domingo.

Na to wchodzi Davoust.

— Z czem przybywasz? — pyta Napoleon.

— Z uwiadomieniem, że wybrałem sobie żonę. Żenię się z panią F... wdową po..

— Mylisz się. Żenisz się z panną Leclerc i to w ciągu 24 godzin.

Davoust poszedł wprost do panny Leclerc i w kilka godzin ją poślubił.

Berthier obawiał się jak ognia takiego przymusowego ożenienia, więc zawiązał stosunek z pewną damą, która męża swego porzuciła i udawał, jakoby był żonatym. Owa pani była w najdokuczliwszy sposób zazdrosna; Berthier nie mógł już wytrzymać i raz przez zapomnienie użalił się przed Napoleonem.

— Bądź spokojny Berthier, — rzekł Napoleon, — jutro ci zazdrość nie dokuczy.

Jeszcze tego samego dnia posłał do jednego z małych panujących książąt niemieckich, który z córką przebywał właśnie w Paryżu i Napoleona odwiedził i kazał oświadczyć księciu, że Berthier będzie jego zięciem. Mały potentat niemiecki podobno omdlał z oburzenia, a może i ze strachu. Nazajutrz Berthier wezwany został do Napoleona.

— Pojedziesz ze mną.

Pojechali. Wchodzą do mieszkania niemieckiego suwerena.

— Mości książę, to mój przyjaciel, a twój zięć. Berthier, to twoja żona.

Berthier ożenił się w trzy dni, księżniczka była najszczęśliwszą żoną, a książę zapłacił swe długi, bo Napoleon i ojca obdarował i córkę wyposażył.

Nie poprzestał na skojarzeniu małżeństwa; opiekował się niem, dowiadywał się o jego szczęściu i powodzeniu, wspomagał w potrzebie. Wiele było szczęśliwych takich na komendę zawartych związków, ale też liczne były i takie wypadki, że przymusem skojarzone pary czuły na sobie całe brzemię tego oryginalnego tyraństwa. Rozwodu Napoleon nie dopuszczał, on, co sam się rozwiódł. Był jak wszyscy tyrani: samolubem. Świat istniał na to, by Napoleon miał komu rozkazywać. Wszyscy dla niego, on dla nikogo.

Jednem z takich nieszczęśliwych małżeństw był ślub panny Tasher z księciem Aremberg. Do ołtarza przemocą ją zaniesiono i to w obecności samego Napoleona. Żyć z mężem nie chciała, opuściła go.

— Ja panią każę przez żandarmów do męża odprowadzić, rzekł w najwyższym gniewie Napoleon.

— Uczyń to N. Panie, odpowiedziała, ale się to na nic nie przyda, bo żoną nie będę.

— *Tête de créole*! krzyknął Napoleon, ale żandarmów nie posłał i księżna Aremberg rozwiodła się z mężem po upadku Napoleona, wyszukawszy sobie męża według skłonności serca.

Arvé de Barine powiada, że Napoleon tylko dla celów wojskowych z takim zapałem kojarzył małżeństwa. Wojnami wyludniał Francyę, dziesiątkował szeregi armii, małżeństwami pragnął mnożyć zastępy rekrutów.

Czy wobec panującej dziś żonofobii nie przydałby się taki Napoleon I, coby od śniadań i kolacyek odrywał sybarytyzmem podszytą młodzież, a zapędzał ją do budowania ogniska rodzinnego?

Dział ekonomiczny.

Ukaz cara do ministra finansów w sprawie podwyższenia ceł rosyjskich brzmi:

W ciągłej troskliwości o rozwój produkcyi ojczystej, rozkazaliśmy panu przystąpić do ogólnej rewizyi taryfy celnej, dla doprowadzenia jej do tego, iżby odpowiadała współczesnym potrzebom przemysłu rosyjskiego i dla równomiernego osłonięcia i ożywienia wszystkich jego gałęzi. W wykonaniu takowej woli naszej dokonane już zostały obszerne studya i sporządzone obszerne wnioski, lecz wobec istotnej ważności kwestyi roztrząśnięcie tych wniosków w porządku ustawodawczym wymaga pewnego czasu. Tymczasem nastąpiona zmiana wzajemnego stosunku cen złotego i kredytowego rubla, przy poborze opłat celnych walutą złotą, osłabiła ochronę, zapewnioną produkcyjnym siłom cesarstwa przez istniejącą taryfę celną.

Uznawszy, skutkiem tego, za pożyteczne teraz już pogodzić opłaty celne ze zmienionem położeniem kursu wekslowego, rozkazujemy:

I. Ustanowić do pierwszego lipca 1891 roku dodatkową do cła opłatę w rozmiarze dwudziestu kopiejek w złocie od każdego rubla przypadającego cła, od wszystkich towarów, przywożonych przez granicę europejską, z wyłączeniem portów zakaukskich morza Czarnego, z wyjątkami wspomnianemi poniżej w §. II, III i IV.

II. Od węgli kamiennych, torfowych i drzewnych, przywożonych do portów morza Czarnego i Azowskiego, ustanowić na tenże termin dodatkową opłatę w rozmiarze czterdziestu kopiejek w złocie od każdego rubla przypadającego cła.

III. Od tychże towarów, przywożonych przez granicę lądową i do portów morza Bałtyckiego, jak również od kaparów, oliwek suchych, w wodzie słonej i w oliwie, przywożonych w beczkach, koszach i t. p. w niehermetycznie zamkniętych naczyniach, od liści bobkowych, bobkowego ziela i gałganu, od kawy, od korzeni i od herbaty wszelkiej pozostawić obecne opodatkowanie, bez dodatkowej opłaty.

IV. Od cukru pozostawić do 13 lipca 1891 roku ustanowione przez Nasz Ukaz imienny z 5 sierpnia bieżącego 1890 roku cło, bez opłaty dodatkowej.

V. Przepisy w §. I i II zawarte wprowadzić w wykonanie od dnia ogłoszenia niniejszego Ukazu Naszego w Zbiorze praw i rozporządzeń rządu, z upoważnieniem ministra finansów do zakomunikowania o tem dla natychmiastowego wykonania właściwym instytucyom celnym.

VI. Uwolnić od opłaty dodatkowej, niniejszym Ukazem ustanowionej, wszystkie towary, jakie okażą się na składzie na komorach celnych, w dniu otrzymania telegramu o wprowadzeniu niniejszego prawa, jak również i towary, na które dokumenty frachtowe będą oddane pogranicznym i portowym komorom celnym w ciągu całego dnia, w którym takowy telegram zostanie otrzymany, przed ukończeniem czynności komór.

„Encyklopedya rolnicza“. Staraniem i nakładem warszawskiego Muzeum przemysłu i rolnictwa wychodzi w Warszawie wielkie zbiorowe wydawnictwo, zawierające encyklopedyą nauki i praktyki rolniczej. Wydawnictwo to nie jest właściwie drugiem poprawnem wydaniem, ale dziełem zupełnie nowem, opracowanem wprawdzie na tle I-go wydania, ale różniącem się znacznie chociażby ze względu na różnice pojęć i wiadomości w dziedzinie nauk rolniczych, jakie się wytworzyły od chwili ukazania się przed 18 laty pierwszego tomu dawnej encyklopedyi. Różnice te zaznacza i objaśnia wybornie skreślone przez p. Ludwika Górskiego „Słowo wstępne“, zawierające niejako program nowego wydawnicwa.

Treść I tomu *Encyklopedyi rolniczej* rozpada się na 90 oddzielnych, większych i mniejszych artykułów, pomiędzy któremi znajdujemy kilkanaście z pierwszego wydania odpowiednio przerobionych i uzupełnionych. Z nowych wspomnieć wypada przedewszystkiem o artykule profesora dublańskiej szkoły Dra Jentysa p. t.: „Absorbcya gruntowa“. Rzecz, pod względem naukowym bardzo sumiennie opracowana, grzeszy jednak kierunkiem zbyt specyalnym i dlatego może nie jest łatwo zrozumiałą dla szerszego koła czytelników. Bardzo korzystnie wyróżniają się dwa artykuły prof. Królikowskiego „o anatomii zwierząt ssących domowych“ i „Chirurgii weterynaryjnej.“ Dalej idą artykuły nader zajmująco napisane „Bakterye“ przez Dra Kijewskiego, „Botanika“ przez prof. Aleksandrowicza, „Burak cukrowy“ przez J. Dzięgielowskiego i t. d. Nadto znajdujemy w I tomie całą „Bibliografię polską rolniczo-technologiczną“ począwszy od XVI wieku aż po czasy najnowsze.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam ani wyliczać, ani oceniać wszystkich artykułów I tomu, wspomnieć jednak wypada na zakończenie, iż zarówno treść dotychczas ogłoszonych prac, jak nazwiska osób biorących udział w wydawnictwie, pozwalają wnioskować, iż nowa *Encyklopedya rolnicza* stanie się nader cennym i pożytecznym zbiornikiem wiadomości rolniczych, praktycznym podręcznikiem dla gospodarzy-rolników.

Wiedeń 5 września.

(*G*). Obraz dzisiejszej giełdy był znacznie pogodniejszy, niż wczoraj, spodziewano się bowiem, iż zagranica wpłynie pomyślnie na kierunek zwyżkowy, podniecony cokolwiek już przez podniesienie się kursu zagranicznych złotych walut. Najwięcej zyskały stosunkowo akcye kredytowe i papiery przedsiębiorstw przewozowych. Wciągu giełdy zmieniła się jednakowoż sytuacya cokolwiek na gorsze pod wpływem wiadomości niepomyślnych z Berlina, gdzie dokonano licznych sprzedaży austryackich papierów wskutek doniesienia o spadku srebra w Nowym Yorku.

W ostatecznym rezultacie zyskały w porównaniu z kursami wczorajszemi Elbethale, Nordwestbahny, Staatsbahny i Lombardy. Z akcyj bankowych podniosły się cokolwiek kredyty, akcye Boden-Credit i Banku austro-węgierskiego. Wśród papierów węgierskich doznały zwyżki akcye węgierskiego banku handlowego, który ogłosił niedawno pomyślny bilans półroczny.

Z papierów przemysłowych zyskały akcye praskiego towarzystwa przemysłu żelaznego. Pod wpływem zwyżki kursu złota podniosły się nieco złote renty. Inne papiery nie doznały niemal żadnej zmiany.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88.05, srebrna 89.45, złota 106.85, austr. papierowa 101.20, Anglobanki 165.20, Kredyty 309.—, Bankverein 119.70, Unionbanki 238.50, Länderbanki 234.—, Alpiny 99.40, Ludwiki 205.25, Marki niem. 54.70.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 6 września. Budżet krajowy na r. 1891 ułożony wykazuje wydatki w sumie 4,889.410 złr.; dochody własne 547.636 złr., niedobór 4,341.774 złr. Wydział krajowy proponuje nałożenie dodatku dotychczasowego w wysokości 36 centów, co przyniesie 3,402.000 złr.; reszta niedoboru w sumie 939.774 złr. ma być pokryta pożyczką. Zwiększone wydatki spowodowane zostały zmianą roku budżetowego, co jest przejściowem, dalej podwyższeniem wydatków szkolnych, wydatków na drogi, na regulacyę Białej i 160.000 złr., które nie miały pokrycia w zeszłorocznym budżecie. Wydatność jednego centa dodatku preliminuje Wydział krajowy na 94.500 złr., zatem mniej o 8.500 złr. jak w roku zeszłym z powodu zmiany roku budżetowego.

Wiedeń 6 września. Do *Polit. Corr.* donoszą z kompetentnej strony z Belgradu, iż rada ministrów zaraz po powrocie z zagranicy ministra handlu Tauszanowicza zajmie się ułożeniem odpowiedzi na ostatnią notę gabinetu wiedeńskiego w sprawie przywozu serbskiej nierogacizny do Węgier. Zapewniają również, iż znane postawione przez Węgry warunki, pod którymi może nastąpić bez trudności import serbskiej nierogacizny, zostaną przez rząd serbski wzięte za podstawę do dalszych rokowań.

Cesarzowa austryacka udała się z Arcachon na jachcie „Chazalie“ do Oporto.

Szolnok 6 września. Wybuchł tu wczoraj ogromny pożar, który przybrał tak gwałtowne rozmiary, że zawezwano pomocy budapeszteńskiej straży ogniowej.

Paryż 6 września. Rokowania między Anglią i Francyą w sprawie nowofundlandzkiej rozpoczną się dopiero z końcem września.

Nie sprawdza się wiadomość, jakoby francuski komisarz w Tangerze wziął inicyatywę w budowie kolei żelaznej z Fez do granicy.

Rząd marokański zamówił dla dwóch bateryj działa u pewnej prywatnej fabryki francuskiej.

Minister wojny Freycinet, który bawi obecnie w Aix les Bains, przybędzie 18go b. m. do Cambrai i da wielki bankiet dla zagranicznych *attachés* wojskowych, którzy uczestniczyli w manewrach 1 i 2 korpusu armii.

Patrie potwierdza wiadomość *Gaulois* o rzekomo zamierzonej podróży ks. Bismarcka do Francyi i twierdzi, iż rząd francuski został już o tem oficyalnie zawiadomiony, że ks. Bismarck jeden miesiąc zabawi w Monaco, a w powrocie zatrzyma się przez kilka dni w Paryżu.

Petersburg 6 września. Kuratorem okręgu naukowego petersburgskiego został mianowany Kapustin, kurator okręgu naukowego dorpackiego. Kuratorem okręgu dorpackiego został rektor uniwersytetu warszawskiego, Ławrowski.

Ogłoszono ustawę o kompletowaniu wojsk inżynierskich.

W Moskwie rozpoczęto robić przygotowania do wystawy przemysłowej francuskiej, która ma być otwartą dnia 1 maja p. r.

Konstantynopol 6 września. Sułtan ofiarował carewiczowi na czas jego pobytu w stolicy tureckiej w październiku, jeden z swoich pałaców na mieszkanie.

Telegramy biura koresp.

Cieszyn 6 września. Po wczorajszych końcowych manewrach I korpusu, wyraził Cesarz szczególne swe zadowolenie i radość z powodu dzielności wojennej i zręczności w manewrowaniu I korpusu.

Cesarz wyjechał wieczorem do Wiednia.

Wiedeń 6 września. Cesarz przybył tu dzisiaj o godz. 5 zrana osobnym pociągiem z Cieszyna i udał się do Burgu.

Wiedeń 6-go września. Lahovary, rumuński minister spraw zagranicznych, przybył tutaj z Bukaresztu.

Wiedeń 6 września. Rada gminna uchwaliła reprezentacyi miasta Pragi wyrazić współczucie z powodu katastrofy, wywołanej wylewami.

Rada jeneralna austro-węgierskiego banku uchwaliła na czas choroby gubernatora Mosera i do chwili powrotu wicegubernatora Zimmermanna, powierzyć interymistycznie sprawowanie urzędu gubernatora członkowi rady jeneralnej Millerowi v. Aichholz.

Wiedeń 6 września. Kongres rolniczo-leśniczy uchwalił wnioski referenta Leipzigera z Budapesztu, ażeby kontyngent spirytusowy obniżyć w przyszłej kampanii o sumę starych zapasów spirytusowych, szacowanych na 310,000 hektolitrów oraz znieść premie eksportowe. Nadto uchwalono dodatkowy wniosek Fromla z Galicyi, ażeby gorzelniom rolniczym przyznać przywilej opłacania niższego podatku od takiej ilości spirytusu, jaką wyprodukowały w ubiegłej kampanii, choćby takowe w roku przyszłym doznać miały redukcyi kontyngentu.

Sekcya ekonomiczna kongresu uchwaliła rezolucyę, wzywającą rządy do zorganizowania reprezentacyi stanu rolniczego stosownie do rolniczych i naturalnych stosunków każdego kraju. Wnioski powyższe zostaną jako uchwały kongresu doręczone ministrom skarbu obu połów monarchii.

Wiedeń 6-go września. *Neue fr. Presse* donosi, iż cesarz Wilhelm przybędzie tu d. 30 b. m. celem wzięcia udziału w polowaniach jesiennych w Styryi.

Praga 6 września. Starostwo królogrodzkie zawiesiło uchwałę reprezentacyi miasta Nechanitz w sprawie udzielenia biskupowi Strossmayerowi obywatelstwa honorowego, gdyż biskup nie jest obywatelem przedlitawskiej części monarchii.

Pragskie stowarzyszenie obywatelskie odrzuciło wniosek urządzenia uroczystości jubileuszowej Strossmayera.

Tabor 6 września. W kuryi miast wybrany został posłem na sejm Młodoczech Brdlik 776 głosami. Staroczech Suchomel otrzymał 451 głosów. W Chrudimie obrany został posłem Młodoczech Blażek 293 głosami.

Pola 6go września. Wczoraj po południu wypłynął okręt „Saida“ w podróż naokoło ziemi.

Berlin 6 września. Krążą pogłoski, iż cesarz Wilhelm zatwierdził ponowny wybór Forckenbecka na starszego burmistrza Berlina.

Monachium 6 września. Cesarz Wilhelm nadesłał wdowie po ministrze Lutzu telegram kondolencyjny z zamku Gravenstein.

Pogrzeb Lutza odbył się wczoraj w obecności ministrów i przedstawicieli władz. Księcia-rejenta i książąt reprezentowali adjutanci.

Homburg 6 września. Książę Bismarck był wczoraj w strzelnicy i wpisał się do księgi honorowej. Stowarzyszenia urządziły na cześć jego wieczorem korowód z pochodniami. Dowódca strzelców wzniósł toast na cześć księcia, który odpowiedział przyjętym radośnie toastem na pomyślność cesarza.

Kiel 6 września. Naprawa statku „Kronprinz Rudolf“, odbywająca się w cesarskich warsztatach okrętowych, ukończoną zostanie dnia 10 września.

Selsate 6 września. Żandarmerya holenderska przeszkodziła pojedynkowi między Rochefort'em i Thiébaud'em. Przeciwnicy udali się wraz ze świadkami do Gandawy.

Paryż 6 września. Przybył tu margrabia Salisbury z rodziną.

Paryż 6go września. Ajencya Havasa donosi z Tangeru, iż podana przez dzienniki wiadomość o powstaniu w Maroko i o zaczepieniu armii sułtańskiej nie jest uzasadniona. Rozruchy ograniczają się tylko do akcyi kilku niepodbitych jeszcze szczepów.

Paryż 6 września. We francuskim Sudanie zniszczone zostały wskutek wylewów wielkie zapasy towarów, żywności i amunicyi. Wielu ludzi potonęło. Projektowaną ekspedycyę wojskową do Sudanu wstrzymano z tego powodu.

La Rochelle 6 września. W składzie dynamitu w porcie Lapplice nastąpiła eksplozya. 10 ludzi straciło życie, a kilkunastu odniosło rany.

La Rochelle 6 września. Skutkiem eksplozyi w składzie dynamitu straciło życie ośmiu ludzi, a trzech poniosło ciężkie rany.

Madryt 6 września. W chwili odejścia pociągu kolejowego z Witoryi obrzucili młodzi ludzie kamieniami wagon, w którym się znajdował szef gabinetu Canovas. Prezes ministrów wyszedł bez szwanku. Wdrożono dochodzenie.

W dotkniętych cholerą prowincyach zachorowało wczoraj 66 osób, z których 32 umarły.

Madryt 6 września. W prowincyi Walencyi zmniejsza się cholera, natomiast w mieście Walencyi daje spostrzegać małe jej powiększenie. — W Kadyksie zachorowały dwie osoby wśród objawów cholery. W prowincyi Galicyi zaszły 2 wypadki cholery.

Kopenhaga 6 września. Król grecki, książę Jerzy i następca tronu duńskiego przybyli tutaj i powitani zostali przez króla, królowe i małżonkę następcy tronu.

Chrystyania 6 września. Kongres producentów alkoholu został zamknięty.

Belgrad 6 września. Zupełnie nieuzasadnioną jest wiadomość, podana przez *Pester Lloyd*, o zamierzonej konwersyi serbskiego długu państwowego i o rokowaniach, wdrożonych w tej sprawie z paryskiemi domami bankowemi. Rząd serbski nie projektuje żadnej konwersyi.

Konstantynopol 6 września. Z powodu notyfikacyi zaślubin Arcyksiężniczki Maryi Waleryi miał ambasador Calice audyencyę u sułtana, przyczem jednocześnie pożegnał się z nim, gdyż wyjeżdża na krótki przeciąg czasu za urlopem. Audyencya trwała godzinę.

Konstantynopol 6 września. Porta zaznacza, iż nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez *Kreuz Ztg*, o usunięciu z urzędu i uwięzieniu biskupa greckiego w Monastyrze. Doniesieniu, iż biskup utrzymywał korespondencyę z rządem greckim, nie zaprzeczają stanowczo.

Wylewy.

Wiedeń 6 września. Dyrekcya towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju zawiesiła z powodu powodzi codzienny ruch statków pasażerskich między Wiedniem i Preszburgiem, ograniczyła codzienny ruch między Wiedniem a Buda-Pesztem do przestrzeni Goenyoe-Buda-Peszt, oraz zawiesiła na następne dni z powodu zalania przystani przyjmowanie i wydawanie towarów na wszystkich stacyach dunajskich od Ratysbony do Goenyoe i kolei północno-zachodniej, wreszcie zawiesiła skutkiem powodzi ruch na całej przestrzeni Liboch-Melnik i Wysozan-Praga.

Wiedeń 6 września. Woda Dunaju dosięgła już toru dunajskiej kolei nadbrzeżnej. Magazyny kolejowe dostępne są tylko z jednej strony. Dwa magazyny miejskiego domu składowego są zalane.

W niżej położonych częściach dzielnicy Leopoldstadt i Landstrasse znajduje się woda we wszystkich piwnicach. Na lewym brzegu Dunaju obsunął się wał inundacyjny, który przez natychmiastowe wzmocnienie kamieniami i ziemią obecnie jest zupełnie bezpieczny.

Prywatne wiadomości donoszą, iż skutkiem nawalnych deszczów wylały rzeki Dyja i Chub i wyrządziły liczne szkody. Miasto Zwettl jest zagrożone, Schwarzenau zalane.

Praga 6go września. Około 45,000 ludzi dotkniętych jest klęską powodzi.

Wszystkie dzienniki ogłaszają odezwy, wzywające do zbierania składek. *Narodni listy* konstatują, iż współczucie, wyrażone przez dzienniki wiedeńskie, wywrze pomyślne wrażenie na narodzie czeskim.

Do Wiednia wyjechała ztąd deputacya celem proszenia hr. Taaffego o pomoc. Wojskowi piekarze wypiekają dziennie do 6000 bochenków chleba dla cierpiących nędzę.

Praga 6 września. Poziom wody wciąż opada. Cesarz telegraficznie wyznaczył 10,000 złr. na uśmierzenie chwilowej nędzy.

Praga 6go września. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Pilznie prosiła o oddział pionierów i 100 żołnierzy celem naprawienia przerwanego toru pod Budziejowicami.

W Pradze poziom wody opadł o 158 cm.

Politik oświadcza, iż zabudowania wystawy krajowej są bezpieczne.

Drezno 6 września. Woda Elby wtargnęła do niektórych części pałacu w Pillnitz, skutkiem czego dwór królewski przeniósł się do Strehlen.

Drezno 6 września. Wiadomości otrzymane z Bodenbach donoszą, iż porwane prądem barki rozbiły się. 15 ludzi załogi utonęło.

Dorbirn 6 września. Ren wciąż zalewa dolinę pod Hohenems, tworząc tam ogromne jezioro. Rozpoczęto naprawę przerwanego miejsca, wszelako do zamknięcia wału przejdzie co najmniej 3 tygodnie.

Położenie w Lustenau i Fussek wciąż jest jednakowo smutne. Gdzieniegdzie prąd jest bardzo gwałtowny.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 września. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 05	Anglobanki	165 40
„ srebrna „	89 50	Uniony	238 75
„ 4% złota	106 80	Bankvereiny	119 75
„ 5% pap. nieop.	101 35	Akcye Länderbanku	234 90
Akcye Ban. Aus.-W.	980 —	„ kol. Kar. Lud.	205 50
„ kredytowe	309 75	„ „ lwowsko-czerniow.	230 —
Londyn	112 20	„ „ południ.	152 50
Napoleony	8 93	Elbethale	236 25
Dukaty	5 38	Nordbahny	2765
Marki	54 95	Staatsbahny	246 62
5% Renta węg. pap.	99 40	Alpiny	100 10
4% „ „ złota	102 50	Akcye tytoniowe	137 25
Losy prem. węg.	137 —	Ruble	140 —
Losy tureckie	36 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 września.

Banknoty austr.	181 70	4% Listy likw. pol.	71 —
Krótki Wiedeń	181 70	Akc. kol. Kar. Lud.	93 40
Banknoty ros.	255 30	„ austr. kred.	176 75
5% Listy zast. pols.	74 10	Ultimo Ruble	255 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	137 —	138 —
Marki niemieckie	54 —	55 —
20-to frankówka ważna	8 80	9 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 36	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	88 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 75
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 75	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 50	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 85	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	96 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ „	100 50	— —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106 75	107 75
5% „ „ „ niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	93 75	95 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	203 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 —
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	— —	— —
„ węgier. „ „	12 75	13 75
„ włosk. „ „	14 50	15 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 30	8 50

Wiedeń 5 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	88 05	88 25
4⅕% „ srebrna	89 45	89 65
4% Renta złota	106 85	107 05
5% „ papier. nieopodatkow.	101 20	101 40
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	146 50
„ „ 1864 „ 100 „	177 —	177 50
„ „ 1864 „ 50 „	177 —	177 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	109 —	110 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 —	104 70
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 55	— —
„ „ „ z r. 1884	98 55	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	165 20	165 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	309 —	309 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	354 25	354 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	234 —	234 80
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	981 —	985 —
Unionbank . . . . 200 „	238 50	239 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 50	162
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 70	120
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 75	202 —
Ferdynanda Północ. 1050 . „	2760	2770
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	205 25	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	174 25	175 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 50	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 50	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	246	246 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	152	153 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 —	197 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	196 —	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	111 50	112 50
4½% „ „ papier. 50 lat	100 75	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	— —	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem nieokr.	97 80	— —
5% „ „ „ „	100 80	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 40	95 80
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	107 65
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 20	100 60
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 75	100 —
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc. Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 50
„ nieopd. „ „ „	90 50	91 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	184 —	188 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 50	150 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	115 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 40	100 80
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost . . . 300 „ „	100 —	100 70
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	149 50	149 75
„ Węgierskie . „ 100	137 25	137 50
„ Tureckie . . fr. 400	— —	— —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 40	7 80
Kredytowe . . . . . . „ 100	185 —	186 —
Insbruku . . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . „ 20	23 25	23 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 25	58 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 50	20 —
„ „ węgierskie „ 5	12 90	13 20
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . . . „ 42	61 50	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 36	5 38
20-frankówki	8 89	8 91
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 14	11 19
Marki niemieckie za 100 marek	54 82	54 92
Rubel papierowy za 100 rubli	137 50	138 —

Lwów 5 września

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 50	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 20
4% „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 30	96 —
4% „ „ „ „ 52-letn.	100 —	100 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 70	101 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 90	104 60
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 60	99 30

Warszawa 5 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 50
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	90 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 75
„ „ „ IV „	— —	94 10

Sprostowanie.

Odnośnie do wzmianki w kronice „Czasu“ Nru 198 pod napisem: „Nieszczęśliwy wypadek“ umieszczonej, ośmielam się to doniesienie w ten sposób sprostować, że robotnicy, którzy dnia 27 sierpnia b. r. przy studni p. Barberowskiego pracowali, bez wiedzy mojej, a nawet wbrew memu zakazowi roboty te podjęli, ukończywszy wcześnie roboty przezemnie wskazane, że zatem w wypadku, jaki przez zasypanie Kozioła się zdarzył, żadnej nie ponoszę winy. Zaś uszkodzenie tego robotnika nie było zbyt ciężkiem, skoro już drugiego dnia zwykłej swej oddawał się pracy.

Podgórze, dnia 6 września 1890 r.

(2044) *Wincenty Piwowarski.*

Podziękowanie.

(1980)

Gdy córka moja w ciężkiej chorobie w konwulsyach już konała, WP. Dr. Drzewicki w Sokołowie, sztuką lekarską, po półgodzinnem nadzwyczajnem wysileniu, przywrócił ją do życia. Za ten czyn szlachetny składam temu zacnemu Mężowi publiczne podziękowanie w dowód wdzięczności. *A. Zahaczewska.*

Ogrodnik *Gratkowski*, obeznany ze wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa, szuka posady od 1 października b. r. pod skromnemi warunkami. Wiadomość u ogrodnika plantacyjnego *Malanowskiego* w Krakowie, ulica Starowiślna L. 29. (2042 1-3)

Osoby poszukujące jakichkolwiek posad, zechcą się zgłosić do koncesyonowanego Biura wywiadowczego *Karoliny Aleksander* w Nowym Sączu. (2041-1-4)

Agence Internationale
Mme SIKORSKA,

Cracovie, Rynek 7.

Recommande:

Une Française bonne sup. parlant Couramment l'allemand aux apptus de 300 fl.

Une Polonaise possédant, le français l'anglais et la musique aux apptus de 400 fl.

Une Allemande diplomée aux apptus de 300 fl. (1995-1-4)

Płótna i Bieliznę stołową,
RĘCZNIKI

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1900-1-)

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie, Sukiennice L. 24.

CENY BARDZO NISKIE.

Majątek ziemski

2½ mili od Krakowa, 400 morgów ornej ziemi, 60 morgów łąk, w bardzo dobrej glebie, w wysokiej kulturze, doskonale skomasowany — jest z wolnej ręki do sprzedania. (1973-1-5)

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Adama br. Lewartowskiego** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 20. (1973-1-5)

KAŻDY ODGNIOTEK,

zgrubiała skóra i brodawka usuniętą będzie w najkrótszym czasie prostem napędzlowaniem słynnie **znanym, jedynie prawdziwym środkiem przeciw odgniotkom aptekarza Radlauera pewnie i bez bólu.** Paczka 50 ct. **Odznaczony 8 złotemi medalami.** Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (1800-1-8)

Sprzedaż dóbr.

Dobra ziemskie w zachodniej Galicyi w wymiarze około 650 austr. morg., ¼ godziny od stacyi kolejowej, w pobliżu większego miasta, ze znakomitemi rolami i stawami, tudzież zaszanowanym lasem, z obszernym opłacającym się przemysłem, są wraz z inwentarzem i zapasami za cenę 175,000 złr. do sprzedania. — Łaskawe oferty pod lit. Ü. 4320 przyjmuje **Rudolf Mosse** w Wiedniu, I., Seilerstätte Nr. 2. (2012-1-3)

Do Siewu

nabyć można w Cichawie, stacya kolei Podłęże, poczta Niepołomice, **pszenicę** ostkę czerwoną t. z. regenerowaną. Bliższe warunki na miejscu. (1945-3-3)

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya także **Józefa Freysingera** w Nisku oraz **prof. Barańskiego** i **Kretowicza** dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

(1186-21-)

Piegów

używając mojego mydła można się pozbyć, także **opalenia od słońca, plam wątrobianych, czerwoności skóry, chrostek i t. p.**

Do nabycia w aptece **W. Redyka w Krakowie.** (1826 3-6)

A. Bergmann.



Wydawnictwo illustrowane Zygmunta Jaroszewskiego,

w 20 poszytach, po 40 cnt. poszyt. — Obejmie wszelkie gałęzie produkcyi gospodarczej i przemysłowej wiejskiej. Można nabywać pojedynczemi poszytami we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Składy główne w księgarniach: **Gebethnera i Spół.** w **Krakowie, Gubrynowicza i Schmidta** we **Lwowie, Gebethnera i Wolffa** w **Warszawie, Br. Rymowicza** w **Petersburgu.**

Poszyt I-szy wyszedł i jest do nabycia. — Płacący odrazu za 10 poszytów porządkowych, kosztów przesyłki pocztowej nie ponoszą. (2043-1-)

NOWOŚCI JESIENNE I ZIMOWE

W WIELKIM WYBORZE

poleca

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskiej

Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 13.

Próbki na żądanie. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia na konfekcyę damską wykonuje się punktualnie. (1991-1-6)

Przez Wys. c. k. kraj. Władzę szkolną konces. pryw.

szkoły muzyczne Kaiser

w Wiedniu, VII., Zieglergasse 29. VIII., Florianigasse 52.

17 rok szkolny rozpoczyna się 17 września 1890 i trwa do 30 czerwca 1891.
2 października otwarcie nowych kursów.

Wyks tałcenie uczniów na **wirtuozów, dyrygentów, kapelmistrzów** tudzież do muzykalnego działu nauczycielskiego (do c. k. egzaminu państwowego).

Przedmioty wykładowe: śpiew chórowy, kościelny i solowy, gra na fortepianie, skrzypcach, wiolenczeli, altówce, basie, teorya, kompozycya, instrumentacya, historya muzyki, ogólna historya literatury, język włoski i francuski, pedagogia muz., metodyka.

Zamiejscowym podaje się na żądanie wskazówki o stosownem mieszkaniu i wikcie w pobliżu zakładów. Prospekta tudzież wszelkie wyjaśnienia darmo i opłatnie przez sekretaryat.

(1992-1-3) **Dyrekcya.**

NAJLEPSZE I NAJMODNIEJSZE

BERNEŃSKIE MATERYE NA UBRANIA

w odcinkach 3·10 metr., na kompletne ubranie za złr. 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej.

Materye na paltoty zimowe i zarzutki

w odcinkach 2·10 metr. na paltot zimowy lub zarzutkę za złr. 6, 8, 10, 12, 15, 20, i wyżej.

Styryj. pakłaki na surduty myśliwskie i wężykowy w odcinkach 2·10 m. złr. 5, 6, 8 i wyżej. | **Materye podszewkowe** na zarzutki i paltoty zimowe 1 metr 1 złr., 1 50, 2, 4 i wyżej.

Następnie materye na suknie dla wielebn. duchowieństwa, peruwieny i doskiny na ubiory salonowe, czarne i kolorowe tüffel poleca

SKŁAD FABRYCZNY DELIKATNYCH SUKIEN

WINCENTY NOWAK w Bernie mor.

Krautmarkt 13.

Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką; w pierwszym wypadku opłatna wysyłka. — Nieodpowiedni towar przyjmuję napowrót. — Próbki darmo i opłatnie (1794-1-15)

Berneńskie materye na ubiory!

KĄPIELE Dra LAMAU w PARYŻU

Wyleczyć się z **PODAGRY, BOLEŚCI** w krzyżach i z wszelkich najgwałtowniejszych **REUMATYCZNYCH** cierpień było dotąd uważanem za niepodobieństwo; a wszakże to dzisiaj stało się rzeczywistością. Aby się o tem przekonać dosyć jest wziąść jedną kąpiel ciepłą z płynem Dra LAMAU dla otrzymania natychmiastowej ulgi, a sześć kąpieli dla zupełnego wyleczenia bez żadnego niebezpieczeństwa.

We Lwowie w apt: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera; w Krakowie w apt: PP. Redyka i Wiszniewskiego.

(1585-1-)

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

WARNUNG

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i spraliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzna jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc;** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (1983-34-50)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., Ad. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., W. Landesberg aptek., — w GURAHUMORA E. Botezat aptek., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki aptek., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński aptek., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż mój

Skład papieru, Przyborów do pisania, Zeszytów szkolnych własnego nakładu, Ram do obrazów, Książek do nabożeństwa, Artykułów religijnych, Tutek cygaretowych, Towarów galanteryjnych (perfum, mydeł, szczotek, grzebieni i t. p.)

pod firmą (1875-7-10)

Rudolf Herliczka w Krakowie

przeniosłem do domu

„pod Murzynami“ przy placu Maryackim 1.

Polecam **świeży transport listew na ramy** najnowszych profili (tak czarnych, bronzowych, oksydowanych, złoconych, jak i dębowych w deseń i gładkich) po cenach nader umiarkowanych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się szybko i dokładnie.

Prawdziwe granaty w złocie.

Czeska ajencya **Ferdynanda Hofmanna** w Krakowie, ul. Grodzka 26. (1963-19 30)

Nowo otworzony

Magazyn towarów bławatnych, skład płócien i stołowej bielizny

POD FIRMĄ

Józef Neuwert i Syn

w Krakowie, Sukiennice sklep Nr. 1,

obok cukierni WW. PP. Rehmana i Hendricha,

poleca:

Wełny fantazyjne i gładkie, Flanele, Barchany, Chustki wełniane i włóczkowe, Pledy, Kołdry flanelowe, Perkale, Szyrtyngi, Dymki, Perkale szerokie na prześcieradła, Piki, Dryle, Firanki, Kapy na łóżka, Serwety, Welwety kolorowe.

Ceny umiarkowane.

Próbki na żądanie opłatnie. (1914-3-3)

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie **skuteczniejszą aniżeli** ***kopahu i kubeba.*** Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem............ MIDY

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

(1777-26-34)

Poprawne pigułki szwajcarskie

firmy **A. Brandt** w **St. Gallen** (w Szwajcaryi.

Najprzyjemniejszy i najtańszy środek przeciw **zatkaniu stolca.** Główny pierwiastek **cascara sagrada,** pierwiastek roślinny **polecony** przez pierwszorzędnych lekarzy, n. p. prof. Dra **Senatora** w Berlinie, Dra **Thompsona** w Paryżu, prof. Dra **Massiniego** w Bazylei. Te znakomite uznane **pigułki** są do nabycia prawie we wszystkich aptekach pudełko po 40 i 70 cent. Należy uważać dokładnie na obok zamieszczony **znak.** (1047-7-16)

Główny skład ma aptekarz **F. Schmied** w **Cieplicach** w Czechach.

Proszę się przekonać, że



jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom,

gdyż niszczy do szczętu tak jak żaden inny środek prędko i z silnym skutkiem wszelkie robactwo.

Proszę przy kupnie uważać i nie dać się zbałamucić, lecz żądać prawdziwy „Zacherlin“

we flaszeczkach z nazwiskiem J. Zacherl.

Nie trzeba brać proszku z pakietów odważanego, lub łudzących naśladownictw.

Również proszę nie zaniedbać wraz z „Zacherlinem“ kupić

Zacherlina oszczędnościowy rozpylacz za 30 centów,

gdyż ten aparat osięga to, że

niemal potraja ilość we flakonie zawartą.

Mają na składzie pp.: (889-7-10)

w **Krakowie:**	Stanisław Feintuch,	w **Grybowie:**	A. Muszyński;
„ „	M. Jawornicki,	w **Limanowy:**	Eug. Rozwadowski;
„ „	F. Gralewski aptek.,	w **Mielcu:**	Pawlikowski;
„ „	J. Barberowski,	w **Nowym Sączu:**	W. Filipek apt.,
„ „	Jan Janiga,		J. Grossbard,
„ „	Józef Skakalski apt.,	„ „	R. Jakubowski,
„ „	Filip Eile,	„ „	J. Kosterkiewicza spadk.,
„ „	Wilh. Fenz,		Wiktor Oleksy;
„ „	K. Wiszniewski apt.,	„ „	Wiktor Schuh,
„ „	F. Sobierajski,	w **Podgórzu:**	Józ. Skakalski apt.,
„ „	J. Fr. Fischer,	„ „	M. Schlesinger;
„ „	Fr. Lenert,	„ „	K. Rzeszowski;
„ „	Józef Kulczyński,	w **Rozwadowie:**	J. Schaitter & Co.,
„ „	M. Karaś,	w **Rzeszowie:**	Stanisław Pion,
„ „	J. Kosz,	„ „	E. D. G. Neugebauer,
„ „	Porębski & Zimler,	„ „	Ant. Karpiński apt.,
„ „	And. Schulza spadk.,	„ „	W. Kalinowski apt.,
„ „	Edward Fuchs,	„ „	St. Jaśkiewicz,
„ „	Antoni Suski,	„ „	S. Blumenberg,
„ „	W. Krzysztofowicz,	„ „	Moses Weintraub;
„ „	Bracia Hoczner,	„ „	W. Müldner i Spół.,
„ „	A. Siedlecki apt.,	w **Tarnowie:**	Tadeusz Scharff,
„ „	H. Kretschmer,	„ „	F. Leszczyński,
„ „	Leon Rosner apt.,	„ „	Jakób Schenkel,
„ „	J. Braunfeld,	„ „	H. Wierzycki,
„ „	J. Wentzl,	„ „	Mendel Esriel,
„ „	H. Fritsch,	„ „	Stan. Pawłowski apt.,
„ „	F. A. Grigar,	„ „	Józ. Sokalski,
„ „	Mikuszewski & Zegadłowicz,	„ „	Moritz Adler,
„ „	M. Doening,	„ „	H. Wittmayer;
„ „	Piotr Jadowski,	w **Wieliczce:**	L. Windakiewicz,
„ „	Wiktor Redyk apt.,	„ „	Franciszek Klein;
„ „	Wład. Konopnicki,	w **Żywcu:**	A. Wanicki,
„ „	Konst. Smieszek;	„ „	Emil Heydn,
w **Andrychowie:**	Józef Sowiński;	„ „	J. Herdliczka,
w **Bochni:**	J. Michnik,	„ „	Ludw. Groff apt.
„ „	M. Gatty;		

Słuchacz II roku wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagielońskiego, dobrze polecony, zdolny i pracowity, może udzielać korepetycyj uczniom gimnazyalnym, **tylko za udzielenie mieszkania i wikt.** Łaskawe oferty pod lit. **P.** przyjmuje Administracya „Czasu“. (1918-5-6)

Leśniczy egzaminowany z kilkunastoletnią praktyką i z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Adres: **Leśniczy, we Lwowie, ul. Janowska L. 27.** (1967-2-5)

Były nauczyciel gimnazyalny

języka francuskiego, tłumacz przysięgły przy c. k. Sądzie krajowym, udziela prywatnie nauki tegoż języka. Adres: **A. Dzierżanowski w Krakowie, ul. Smoleńska L. 21.** (1955 3-4)

Leśniczy egzaminowany,

kawaler, liczący 26 lat, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z. 50** poste restante **Mucharz** w powiecie wadowickim. (1928 4-4)

POLKA

urodzona we Francyi, posiadająca przedmioty szkolne, języki, muzykę, śpiew i rysunek, poszukuje zaraz posady jako nauczycielka, towarzyszka lub wychowawczyni. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Rawicz** poste restante **Kraków.** (1954-3-3)

W Krakowie, ul. Gołębia 5, I. p.

W szkole 8-klasowej żeńskiej
Łucyi Żeleszkiewiczówny

rozpoczynają się lekcye dnia 10 września. (1937-2-3)

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Stręczeń Sług
MARYI MIKULSKIEJ

w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianiek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (691 5 6)

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż mój (1761-8-10)



skład

zegarów i zegarków

przeniosłem do własnego domu

przy ul. Floryańskiej 4.

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

Władysław Bojarski.

POSZUKUJĘ DWÓCH
Majątków ziemskich

zaraz do nabycia, jeden w wartości od 200 do wyżej 350.000, drugi zaś od 60 do 120.000 złr., jak również **kilku dzierżaw** od 200 do 1000 morgów, zaraz czyli z wiosny lub św. Jana 1891 r. do wzięcia, dla bardzo uczciwych i zamożnych dzierżawców. Oferty upraszam nadesłać do **Biura ajencyjnego p. Edwarda Lipinera w Krakowie, ul. Floryańska l. 6.**

Prowizya bardzo umiarkowana. (1956-3-4)

Mieszkanie

złożone z 9 pokoi, przedpokoju, kuchni, pralni i pokoju dla służących, na pierwszem piętrze, oraz stajni, wozowni i ogrodu,

jest do wynajęcia

przy ulicy Krupniczej pod L. 9. (1957-2-6)

Portland Cement
Wapno Kufsteinskie
Gips murarski

najkorzystniej nabyć można (1338-13-)

W HANDLU

Stanisława Feintucha

W KRAKOWIE.

Przed naśladownictwem ostrzega się usilnie.

Żądać tylko ze **znakiem ochronnym.**

CARBOLINEUM AVENARIUS

najtańsza powłoka barwy orzechowo-brunatnej, chroni trwale wszelkie z drzewa przedmioty, na wpływ powietrza wystawione, jak sztachety, szopy, magazyny, werandy, dachy gontowe, bramy i drzwi, wozy i pługi, szluzy młyńskie i ścieki wodne itp. przed gniciem, butwieniem i grzybem. Każdy robotnik może uskutecznić powlekanie. 5 klg. opłatnie **złr. 1·80.** Deseczki powlekane próbne darmo. (1702-25-32)

C. k. uprz. **ANTI-BAKTERION** c. k. uprz.

Jedyny bezwonny środek odwietrzający do zupełnego usunięcia niemiłej woni z klosetów, śmietników, stajen itp. Chemicznie czysty zapobiega ochronnie przeciw zarazie u bydła i służy jako środek przeciwgnilny do przemywania ran. Prospekty, świad. i przepisy użycia darmo i opłat.

Fabryka karbolineum Amstetten

Avenarius & Schranzhofer,

Wien, III. Hauptstr. 84.